

Budowa muzeum im. Stalina w Gori

MOSKWA (PAP). — Miasto Gori w Gruzińskiej SRR jest rodzinnym miastem wielkiego nauczyciela i wodza narodów Józefa Stalina.

Zbliża się tam ku końcowi budowa nowego gmachu Muzeum im. Stalina. W Muzeum mieścić się będzie pięć obywatelskich sal wystawowych, sala kinowa, czytelnia, biblioteka. Nowy gmach Muzeum im. Stalina, znajduje się w pobliżu domu, w którym urodził się Stalin. Obie te obiekty położone są w pięknym parku.

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, PIĄTEK, 23 STYCZNIA 1953 R. Nr 20 (2664)

Uroczysta akademія żałobna w Moskwie w XXIX rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina

MOSKWA (PAP). — W środę 21 bm. wieczorem w Teatrze Wielkim ZSRR odbyło się uroczyste posiedzenie żałobne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Moskiewskiego Komitetu Obwodowego i Moskiewskiego Komitetu Miejskiego Partii, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Najwyższej RSFR, Moskiewskiej Rady Obwodowej i Moskiewskiej Rady Miejskiej Delegatów Ludu Pracującego, Komitetu Centralnego i Komitetu Moskiewskiego Lenińskiego Komsomolu, Prezydium Wszechniżkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych wspólnie z przedstawicielami organizacji partyjnych i społecznych oraz Armii Radzieckiej, poświęcone 29 rocznicy zgonu Włodzimierza Iljicza Lenina.

Na posiedzeniu tym sekretarz KC KPZR N. A. Michajłow wygłosił referat poświęcony 29 rocznicy zgonu Włodzimierza Iljicza Lenina.

„Osiągnięcia państwa radzieckiego, potężny wzrost sił obozu pokoju i demokracji — oświadczył m. in. mówca — to ucieleśnienie niezwykłej siły i wielkości leninizmu, wywierającego decydujący wpływ na bieg historii świata. Dzieło Lenina jest nieśmiertelne. Wobec geniuszu Lenina czas jest bezsilny. Obraz wielkiego Lenina żyje w sercach ludzi pracy całego świata, porusza do walki o nowe życie, demokrację, socjalizm”.

„Natchniony przez partię Lenina—Stalina, pełen siły i wiary w swoją jeszcze lepszą przyszłość, kroczy naród radziecki drogą wskazaną przez Lenina. A w ciągu wszystkich lat pracy bez Lenina — na wszystkich trudnych przełomowych etapach — partia widzi na czele mas swego wodza i nauczyciela, towarzysza Stalina (długotrwałe oklaski). Bojowe zawołanie naszej partii — pod sztandarem Lenina, pod przewodnictwem Stalina naprzód do zwycięstwa komunizmu — przeniknęło głęboko do świadomości narodu radzieckiego i stanowi dobitny wyraz tej niezaprzeczalnej prawdy, że sprawa Lenina triumfuje, że towarzysza Stalina zdecydowanie i niezachwianie prowadzi masy pracujące do komunizmu” (oklaski).

Omówiwszy przygotowania imperialistów amerykańskich do rozpętania nowej wojny, Michajłow stwierdził:

„Realizując zdecydowanie i konsekwentnie politykę pokoju, państwo radzieckie bacznie śledzi knowania podżegaczy wojennych. Partia i rząd radziecki kierują się wskazaniem Lenina i Stalina, że należy stale troszczyć się o umocnienie państwa socjalistycznego, o pomnożenie jego

siły i potęgi. Uczył tego Lenin, uczył tego stale towarzysza Stalina.

Podżegacze wojenni opierają swoją politykę zagraniczną na metodach szantażu i zastraszenia. Lenin przestrzega, że nie należy ulegać tego rodzaju tanim chwytom, obliczonym na ludzi o słabych nerwach.

Niechaj grabieżcy imperialiści, snujący plany napaści na ZSRR, nie zapominają o lekcjach historii. Niechaj podżegacze do nowej wojny wiedzą, że trzecia wojna światowa, jeśli ją rozpętają, doprowadzi nieuchronnie do krachu całego światowego systemu kapitalistycznego” (długotrwałe oklaski).

W zakończeniu referatu mówca stwierdził:

„Partia Lenina—Stalina wychowuje naród radziecki w duchu komunistycznego stosunku do pracy, do własności socjalistycznej, rozwija w nim głęboką świadomość obowiązku społecznego, kultywuje idee radzieckiego patriotyzmu i niewzruszonej przyjaźni narodów. Partia pieczołowicie kształtuje i rozwija najlepsze zalety ludzi radzieckich, szlachetne cechy budowniczych społeczeństwa komunistycznego.

W kraju naszym panuje ideologia socjalistyczna. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, że można tolerować jakiegokolwiek, najmniejsze nawet osłabienie ideowo-wychowawczej pracy partii. Każde osłabienie ideologii socjalistycznej prowadzi do wzmocnienia ideologii burżuazyjnej. Na XIX Zjeździe Partii podano ostrej krytykę poważne braki w pracy ideologicznej. Zadanie polega na tym, by na gruncie leniniz-

mu zapewnić podniesienie na wyższy poziom pracy wychowawczej we wszystkich organizacjach partyjnych.

Nie może być żadnej wątpliwości, że partia Lenina—Stalina chlubnie wykona swe historyczne zadania. Partia Komunistyczna, dla której źródłem natchnienia jest jej wielki wódz i nauczyciel, towarzysza Stalina, niezłomie i zdecydowanie prowadzi naród radziecki do wytkniętego celu.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego odniosła i odnosi wielkie zwycięstwa ponieważ we wszystkich i zawsze jest wierna leninizmowi, ponieważ głęboko czci i wciela w życie nakazy i wytyczne Lenina.

Teoria marksistowsko-leninowska, którą kieruje się nasza partia rozwija się nieprzerwanie i wzbogaca o nowe doświadczenia. Dalsze rozwinięcie leninizmu w zastosowaniu do nowej epoki — epoki budowy społeczeństwa komunistycznego — daje w swych genialnych dziełach mądry wódz i nauczyciel partii narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości — towarzysza Stalina (długotrwałe oklaski).

Pod szkarlatnym bojowym sztandarem Lenina—Stalina walczyła nasza partia o zwycięstwo i umocnienie nowego ustroju społecznego w Kraju Rad i zwycięstwo to odniosła.

Pod sztandarem Lenina, pod genialnym przewodnictwem wielkiego kontynuatora dzieła Lenina — towarzysza Stalina — Partia Komunistyczna i naród radziecki zbuduje komunizm” (huczne oklaski).

Kuria czeka na wojnę (od specjalnego wysłannika AR)

wyniku konfliktu zbrojnego z USA”.

A więc dzień po dniu, kiedy z wieży Mariackiej rozlegał się hejnał, w pałacu arcybiskupim zanoszono modły o to, by spadły bomby na miasto i wsię polskie — na skarb całego narodu — Wawel. Bomby miały być amerykańskie.

Ks. Brzycki potwierdził opinię Pochopienia „ustosunkowanie się zmarłego kardynała do Polski Ludowej było wrogie” — oświadczył krótko, dając do zrozumienia, że on także podzielał poglądy swego zwierzchnika.

A więc ktoś z kurii mógł schwytać za rękę Pochopienia i Brzyckiego, uniemożliwić im wejście na drogę szpiegostwa?

Kuria arcybiskupia rozporządzała wieloma interesującymi szpiega Lelito informacjami. Odczytano na rozprawie fragment sprawozdania z działalności pewnego probostwa. Niewiele miało to wspólnego ze sprawami wiary. Właściwie był to precyzyjnie sporządzony raport wyliczający ilość fabryk, stan zatrudnienia, ilość spółdzielni itd. itd. Jeden z proboszczów uważał za pożyteczne przekazywać do kurii charakterystykę polityczną swojej parafii i wyrażał radość, że nie ma tam fabryk, co „chroni jego parafię od wstrząsów, na jakie narażone są parafie położone w okęgach przemysłowych”. Jak wynika z przedłożonych przez prokuratora dokumentów kardynał Sapieha interesował się szczególnie takimi np. informacjami, które dotyczyły



20 DNI CZWARTEGO ROKU

Mineły dwie dekady pierwszego miesiąca czwartego roku Planu 6-letniego. Bilans tych dwudziestu dni jest ilustracją wprowadzenia w czyn hasła: walka o plan roczny zaczyna się w pierwszych dniach stycznia. Przekrój przez ogół zakładów przemysłowych naszego terenu wykazuje niesłabnące tempo tej walki.

FABRYKA PASÓW I UPRĘŻY PRZEKRACZA PLANY

Jednym z zakładów, które od samego początku ostro przystąpiły do walki o plan jest Lubelska Fabryka Pasów i Upręży. Problem realizacji miesięcznego planu w poszczególnych pięciodniówkach w ciągu pierwszych dwudziestu dni stycznia ilustrują następujące cyfry:

I pięciodniówka	18,1 proc.	II pięciodniówka	9,1 proc.
III pięciodniówka	36,4 proc.	IV pięciodniówka	24,9 proc.

• Razem w okresie od 1 do 20.I. 88,5 proc. planu miesięcznego.

Z zestawienia wynika, że plan dwóch dekad został już poważnie (o około 22 proc.) przekroczony i okoliczność ta wroży znaczne nadwyżki w realizacji planu miesięcznego. Na specjalną uwagę zasługują wynik trzeciej pięciodniówki (36,4 proc. planu miesięcznego), w której załoga zakładu zrealizowała swe planowe zadania w przeszło 200 proc. W tym właśnie czasie pracownicy zakładu zapoznali się dokładnie z uchwałą Rządu z 3 stycznia br. i zaczęli realizować podjęte dla jej poparcia zobowiązania produkcyjne.

Pracownikami zakładu szczególnie w tym okresie zasłużonymi dla produkcji są: ZMP-owiec Hieronim Leszek, wyrabiający 170% normy, Genowefa Rozwadowska 180% i Józef Książek 140%.

LUBELSKIE ZAKŁADY OBUWIA IM. M. BUCZKA NIE USTĘPUJĄ

Mimo trudności, wynikających z braków w zaopatrzeniu materiałowym i szczupłości transportu, „Buczokowcy” nie zalamują krzywej produkcji. Spełniając zasadniczy postulat rytmiczności produkcji zakłady w obu dekadach stycznia wykonały po 32,4 proc. planu miesięcznego. Do pracowników najlepiej wykonujących nakreślone planem zadania należą: Janina Czapla osiągająca 157 proc. normy, Henryk Świech 140 proc. i Anatol Pawłowicz 137 proc.

BIERZMY z nich przykład

W dalszym ciągu nadchodzą z całego województwa meldunki o przedterminowym regulowaniu przez mało- i średniorolnych chłopów zobowiązań względem państwa, świadczące o zrozumieniu uchwały Rządu z dnia 3.I.1953 r.

Oto kilka nazwisk chłopów przodkujących w dostawach żywa i mleka w gminie Brzeziny (pow. Lublin).

Bolesław Marcinek, zam. w gromadzie Albertów, posiadacz 2,8 ha ziemi, dostarczył 144 kg żywa, pod czas gdy jego wymiar wynosił 131 kg;

Antoni Gajski z Milejowa, mający 2,28 ha ziemi sprzedał 208 kg żywa — wysokość wymiaru — 114 kg;

Aleksander Hobbe, posiadacz 2,89 ha ziemi dostarczył tuczniaka o wadze 151 kg, a jego wymiar wynosił 145 kg;

Feliks Bronecki, zam. w Albertowie mający 6,31 ha ziemi sprzedał 300 kg żywa, wysokość jego zobowiązania wynosiła 288 kg;

Jest także wielu rolników, którzy w dużym stopniu wywiązały się już z obowiązkowych dostaw mleka na rok 1953.

Ignacy Skubicz z Łańcuchowa, gospodarzący na 3 ha ziemi, odstawił już 212 l mleka na poczet 540 litrów przypadających na jego gospodarstwo w roku 1953.

Jan Skubicz, także z Łańcuchowa, mający 3 ha ziemi według planu ma dostarczyć 540 litrów, a już dostarczył 158 litrów mleka.

Józef Bilkiewicz z Milejowa, mający gospodarstwo o powierzchni 3,5 ha, odstawił już na poczet obowiązkowych dostaw mleka, które wynoszą 660 litrów — 168 litrów.

Powszechny strajk protekcyjny mas pracujących Rzymu i prowincji rzymskiej

RZYM (PAP). — Dnia 20 bm. o godz. 15 rozpoczął się strajk powszechny mas pracujących Rzymu i prowincji rzymskiej na znak protestu przeciwko rządowemu projektowi „reformy” systemu wyborczego.

Strajk proklamowany przez Izbę Pracy prowincji rzymskiej trwał do północy.

Wieczorem odbyła się wielka manifestacja w śródmieściu Rzymu. Tysiące osób wznosiło okrzyki: „Niech żyje konstytucja!”, „Precz ze złodziejami mandatów!”.

Policja atakowała kilkakrotnie manifestantów i aresztowała ponad 2 tys. osób. Wiele osób zostało poranionych, w tym poseł komunistyczny Ingrao, naczelny redaktor dziennika „Unita”, który został zaatakowany brutalnie przez policjantów w chwili, kiedy starał się przedostać do parlamentu.

Strajki i manifestacje odbyły się również w innych częściach Włoch, a m. in. w Vado di Savone. W Lagurii policja zaatakowała wielki pochód robotników. Jeden z robotników został tak dotkliwie pobity, że musiano go odwieźć do szpitala. Stan jego jest ciężki.

W Novara robotnicy wszystkich fabryk przerwali pracę i manifestowali na ulicach miasta. W Bolonii 8 tys. robotników i studentów manifestowało przez 2 godziny.

D RUGI dzień procesu pozwolił nam bliżej wniknąć w tajemnicę pracy kurii krakowskiej. Zeznawali bowiem dwaj oskarżeni, wysocy funkcjonariusze kurii, ks. Pochopień i ks. Brzycki.

Oni to byli informatorami szpiega ks. Lelity. Obaj zdawali sobie sprawę z tego, że współpracują ze szpiegiem. Ks. Brzycki, który z niejednego pieca jadł chleb, stary, doświadczony wyga, drugi po zmarłym kanclerzu ks. Stefanie Mazanku czołowy czar nogieldziarz z Krakowa pytał nawet Lelity, czy nie uważa, że przekazywanie wiadomości zagranicę połączone jest z niebezpieczeństwem. Nie ma więc żadnych wątpliwości; księża Pochopień i Brzycki z całą świadomością pomagali Lelicie w szpiegostwie.

Ale jak to się stało, że zgodził się na współpracę z Lelitą tak bez wahania, z miejsca, odrazu — spyta niejeden. — I jakimi informacjami mogli rozporządzać funkcjonariusze administracji kościelnej. Przecież szpiega nie obchodzi ilość rozgrzeszeń i odpustów.

Na te pytania udzielili odpowiedzi sami oskarżeni. Był taki moment, kiedy prokurator zadał układnemu i zręcznemu ks. Pochopieniu pytanie:

— Gdzie leży źródło antypolskiej polityki kierownictwa kurii, które zakazywało księżom podpisywania Apelu Sztokholmskiego, udziału w pracach Komitetu Frontu Narodowego? Czy kuria liczyła na to, że Państwo Ludowe będzie tolerować jej wrogą politykę? Jakie były rachuby polityczne kierownictwa kurii?

Ks. Pochopień zatarł nerwowo ręce i wreszcie powiedział:

„Liczone na zmianę ustroju w

Dość powiedzieć, że 1.400 tabletek kardiazolu, jakie otrzymał Brzycki od Mazanka, zdolne są postawić na nogi 25 osób chorych na serce. Ks. Brzycki nie lubił się jednak dzielić z bliźnimi. Magazynował swoje skarby w mieszkaniu, coś nieco sprzedawał po słonych cenach, duża część lekarstw ulegała zepsuciu. Obserwatorzy procesu zadali sobie pytania, ile drogocennych rzeczy musiało się znajdować w mieszkaniu potentata czarnej giełdy ks. Mazanka...

Ks. Brzycki nie miał skrupułów kiedy wypadało pomóc wrogom Polski Ludowej. Przechowywał dwie walizy szpiega, faszysty ukraińskiego grecko-katolickiego kardynała Demka No a wreszcie w czerwcu 1952 roku wszedł w kontakt z ks. Lelitą. Łańcuch zdrady został zamknięty...

Kuria krakowska czekała na wojnę. Czekaly też na wojnę skoliżone z Sapieha magnackie rody, których kurfy i paki zamagazynowano w lochach kurii Tam, w brudnych ponurych piwnicach pokrywały się pleśnią obrazy, gnily pasy słuckie, butwiły kelegozbory ukryte przez rodzinę Czartoryskich. Przechowywano też mapy majątków obszarnczych. Przecież Czartoryscy, Sapiehowie żywili nadzieję, iż po powrocie „starych dobrych czasów” reforma rolna zostanie przekreślona, a obrazy i inne dzieła sztuki zostaną przeniesione znów do pałaców!

Władza ludowa przekreśliła zamysły wrogów naszego narodu. Księgozbiory Czartoryskich są już umieszczone na Wawelu. Zbrodniarzy, zaprzawców, agentów wywiadu amerykańskiego, przeżyjących śmiertelnym wrogiem Polski szpiegowskie raporty, dosięgła ręka sprawiedliwości.

Marian Piel

Zaślepieni nienawiścią do władzy ludowej zapredali się imperialistom amerykańskim

Pierwszy dzień procesu księży-agentów wywiadu USA w Krakowie

KRAKÓW (PAP). — Jak już donosiliśmy dnia 21 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczął się proces grupy szpiegów działających na rzecz wywiadu amerykańskiego. Banda ta zorganizowana została na zlecenie monachijskiego ośrodka wywiadu amerykańskiego przez tzw. „Radę Polityczną” skupiającą na emigracji urogi i wyrzutków narodu polskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli główni przywódcy i członkowie tej bandy: ks. JÓZEF LELITO, MICHAŁ KOWALIK, ks. FRANCISZEK SZYMONK, EDWA D CHACHLICA, ks. JAN POCHOPIEN, ks. WIT BRZYCKI oraz STEFANIA RESPOND.

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, szczególnie wypełniają salę domu społecznego przy krakowskich Zakładach M. Szadkowskiego, robotnicy, inteligenci, wojskowi, działacze katolicy i inni.

Powszechną uwagę zwracają dowody rzeczowe umieszczone na podium wokół stołu sędziowskiego. Piętrzą się tu znalezione w mieszkaniach oskarżonych, a zwłaszcza w piwnicach i archiwach krakowskiej kuryli, bezcenne dzieła sztuki, stanowiące własność ogólnonarodową, jak stare malowidła, księgi, pasy sluckie. Obok nich widnieją broń — karabiny, a dalej grube pakiety dolarów i innych walut, słoń pełen złotych monet, biżuterii, złote zegarki, liczne kupony materiałów tekstylnych, kolekcje gatunkowych wódek, win i likierów, skrzynki papierosów i wreszcie zawartość paczek zagranicznych, które stanowiły jedną z form wynagrodzenia „jakie za swój nikczemny proceder otrzymywali oskarżeni od swych mocodawców.

Po ustaleniu personaliów oskarżonych i odczytaniu aktu oskarżenia, który zamieściliśmy w numerze wczorajszym Sąd, rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych.

30.000 zł za szpiegostwo

Oskarżony Kowalik, lat 39, syn handlarza, b. magazynier, wychowanek KSMM-u, do winy się przyznaje.

Z napiętą uwagą słucha publiczność zeznań Kowalika, odstawiających całą ohydę moralnego upadku tego wytrawnego agenta obcego wywiadu, historię jego zarady i nienawiści do własnego narodu. Już w roku 1940 Kowalik wstąpił do faszystowskiej organizacji NOW, gdzie przeszedł szkołę współpracy z gestapo. Tam już współpracował z Lelito i Janem Szponderem, późniejszym heroldem bandy gestapowsko-NSZ-owskiej, a następnie, po ucieczce w roku 1949 za granicę — organizatorem z ramienia wywiadu amerykańskiego siatki szpiegowskiej Kowalika i Lelito.

Jako aktywny członek t. zw. Stronnictwa Narodowego został Szponder członkiem „Rady Politycznej”. „Po wyzwoleniu, jeszcze przed ucieczką Szpondera — mówi oskarżony — nie zweryfikowałem się, lecz trwałem nadal w konspiracji jako łącznik między Szponderem a Lelito. W 1947 r. stawiłem się przed komisją amnestyjną, ale tylko z działalności okupacyjnej.”

W roku 1950 Szponder nawiązał z oskarżonym Kowalikiem korespondencję, początkowo noszącą charakter zupełnie prywatny. Następnie jednak w listach jego pojawiały się pytania coraz bardziej noszące charakter wywiadowczy. W 1951 roku oskarżony stał już całkowicie na usługach wywiadu amerykańskiego i Szponder przekazywał mu dokładne polecenia i instrukcje.

„Polecil mi — mówi oskarżony — werbowanie ludzi do siatki szpiegowskiej, pouczył mnie jak mam posługiwać się tajnopisem i jakiej treści meldunki mam mu posyłać. Od tego czasu do chwili mego aresztowania — zeznałem dalej oskarżony — wysyłałem do ośrodka monachijskiego meldunki o sprawach gospodarczych, politycznych i wojskowych, zawarte w 28 listach i 13 ksiągkach, pisane atramentem sympatycznym. Instrukcje od Szpondera otrzymywałem listownie i w paczkach odzieżowo-żywnościowych, w puszkach blaszanych rzekomo z kompotem, w którym w rzeczywistości znajdowa-

ły się instrukcje, pisma emigracyjne, środki służące do tajnopisania oraz pieniądze. Za swoją działalność otrzymałem z ośrodka monachijskiego wynagrodzenie w wysokości 30 tys. złotych.”

Część tych pieniędzy oskarżony użył na opłacenie podległych sobie szpiegów.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony Kowalik cynicznie stwierdza, iż szpiegowską swą robotę lepiej by jeszcze zorganizował, gdyby udało mu się osiedlić na Ziemiach Odzyskanych, w czym przeszkodziły mu władze bezpieczeństwa, aresztując go.

„Rada Polityczna” centrum szpiegostwa

Wśród materiałów i instrukcji oskarżony otrzymał z Monachium również i pismo, omawiające działalność tzw. Rady Politycznej — organizacji szpiegowskiej, pozostającej bezpośrednio na usługach wywiadu amerykańskiego, a składającej się z przebywających na emigracji wyrzutków społeczeństwa, nazywających siebie reprezentantami rzekomych partii politycznych.

Ponieważ wywiadowi amerykańskiemu dość trudno kontaktować się z poszczególnymi rozbitekami emigracji „Rada Polityczna” spełniać ma rolę centrali, jednoczącej wszystkich szpiegów i wyrzutków społeczeństwa polskiego dla ułatwienia pracy amerykańskiemu wywiadowi.

Następnie prokurator przedstawia Kowalikowi znajdujący się w posiadaniu Sądu maszynopis. Oskarżony stwierdza, że taki sam maszynopis otrzymał z Monachium, było to właśnie omówienie działalności „Rady Politycznej”. Swój egzemplarz oskarżony zniszczył.

Prokurator odczytuje wyjątek z dokumentu obrazujący skład tej siatki szpiegowskiej, jaką jest „Rada Polityczna”.

„Jesienią 1949 roku Stronnictwo Narodowe inicjuje utworzenie tzw. „Rady Politycznej”, w skład której wchodzi Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna, część Polskiego Stronnictwa Ludowego, wiążący się z PSL odłam Jedności Narodowej, Polski Ruch Wolnościowy, Niepodległość i Demokracja — w skrócie N i D, a ostatnio w styczniu 1952 r. również i Stronnictwo Pracy.”

„Dalej w tym samym elaboracie podane są nazwiska głównych liderów, znanych dobrze w kraju zdrajców i renegatów naszego narodu, w szczególności mamy tutaj podane nazwisko Aleksandra Demideckiego, znanego nam szefa ośrodka szpiegowskiego w Begen k/ Monachium, mamy nazwiska również znanego renegata Białasa, Zaremby, nazwisko Korbońskiego, nie brakuje również i generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, o którym pisze się w ten sposób, że wchodzi on również do tej siatki. Wreszcie na czele tej całej szpiegowskiej siatki występuje bardzo dobrze znana osoba Edwarda Sójki.

„Aby zobrazować jak ta siatka zaczęła działać, prokurator przedkłada fotokopie pisma z oryginalnym podpisem Edwarda Sójki.

„Sójka — mówi prokurator — wydał swego rodzaju pismo okólne, zaczynające się od wyrazów: „drogi kolego”. Pismo to jest podpisane przez niego w dniu 15 lipca 1951 r. Pisze on m. in.: „Polskie stronnictwa polityczne SN, PPS i na emigracji do życia powołane NID oraz grupa PSL pod przewodnictwem Bagłińskiego i Korbońskiego powołały do życia „Radę Polityczną”, która dotychczas już zdobyła zdobyć sobie przyjazne stosunki z USA, z Komitetem Wolnej Europy i z Francją oraz w mniejszym stopniu z najbliższymi Wielką Brytanią. W imieniu „Rady Politycznej” jako Wydział Krajowy zwracamy się do was, żebyście z pełnym zaufaniem odnieśli się do naszych zaleceń.”

Dalej Sójka pisze: „Jeżeli wasze stosunki mieszkaniowe i bezpieczeństwo osobiste na to pozwalają, powinniście nam podać czy i w jakich terminach i warunkach mogliby się np. przeno-

wać u kogoś z was lub z osób przez was absolutnie za pewne uznanych kurier przez nas przesyłany do kraju”.

„Powiniście w dalszym ciągu waszych prac zastanawiać się nad tym, ażeby przybyłego kuriera móc wyprawić w drogę i oddać w bezpieczne ręce następnej naszej komóreczki.”

„To ostatnie jednak — czyta dalej prokurator pismo Sójki — nastąpi dopiero po dłuższym okresie czasu, kiedy wy sami dobrze się i pewnie poczujecie w waszej roli”.

„Waszą z nami współpracę wyobrażamy sobie w ten sposób, że postaramy się spieszyc wam z pomocą materiałną, żebyście mogli przetrwać w zbyt trudnych czasach i żebyście mogli wykonać te skromne obserwacje, zbierać i zapamiętywać te wiadomości, o które będziemy was prosili”.

Tu już — stwierdza prokurator — Sójka daje niedwuznaczny komentarz, że są w ich posiadaniu „skromne fundusze” — ze 100 milionów dolarów przeznaczonych na szpiegostwo w krajach demokracji ludowej.

Dalej Sójka pisze: „do takich zadań prosimy przyjąć obowiązki punktu obserwacyjnego i informacyjnego”.

„Zeby bez reszty znać tę spółkę — mówi prokurator — chcę przedstawić jeszcze jedną osobę, która tym razem pochodzi już nie z SN, nie z PPS, nie z PSL ani z SP, ale prosto z byłych oddziałów SS i gestapo. Nazywa się ta osoba Imhof Margot „Ingrid”, która na terenie Berlina jest punktem szpiegowskim centrali monachijskiej.

Prokurator zgłasza fotokopie obrachunków dokonywanych pomiędzy szpiegowską centralą „Rady Politycznej” w Monachium a ową „Ingrid”.

Dla takich to ludzi zapredających interesy swego narodu wywiaływali amerykańskiemu, renegatów współpracujących razem z byłymi hitlerowcami i katami narodu polskiego — byliymi współpracownikami gestapo, dla takich to ludzi spiskujących przeciwko niepodległości i suwerenności naszego państwa, przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie zbierał informacje szpiegowskie oskarżony Kowalik.

Instrukcje z ośrodka monachijskiego

Następnie oskarżony Kowalik w odpowiedzi na pytanie prokuratora mówi o instrukcjach, jakie nadsyłał mu ośrodek monachijski:

„Instrukcje były różne: instrukcja co do pisania i odczytywania tajnych pism, instrukcja P. W., pouczenie techniczne sposobu pisania meldunków: dokładność i sposób zdobywania wiadomości i instrukcja o zdobywaniu dokumentów o mostach kolejowych, lotniskach, instrukcja o sporządzaniu skrzynek przedmiotowych w terenie, instrukcja o wychowywaniu ludzi”.

Prok.: — co zawierała instrukcja P. W.?

Osk.: Pouczenia co do pisania do kładnie od kogo się uzyskuje wiadomości, wiek tej osoby, gdzie pracuje, czy to są pewne wiadomości.

W tym miejscu prokurator pokazuje oskarżonemu dokumenty: Kowalik rozpoznaje je jako identyczne z instrukcjami szpiegowskimi, które otrzymał z Monachium i zniszczył przed aresztowaniem razem z innymi materiałami.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony Kowalik podaje kogo i w jaki sposób zwerbował do swej roboty szpiegowskiej. Zwerbował przez niego ludzi, to najczęściej jak np. Piotr Kamieniarz lat 60, lub Wsolek — byli członkowie Stronnictwa Narodowego. Werbowwał również młodych ludzi jak 2 synów Kamieniarza, odbywających służbę wojskową, swego kuzyna, pracownika poczty — Tadeusza Miele, 18-letnią Irenę Chaber — która dostarczała mu informacji piśmnych o sprawach politycznych i młodzieżowych. Wykorzystał on również dla celów szpiegowskich 14-letnią dziewczynkę Drewniakównę, która nieświadomie zgodziła się przyjmować dla niego listy z zagranicy na swój adres.

Jako „skrzynki pocztowe” Kowalik używał również adresów 60-letniego Jana Steczko i Jadwigi Steczko.

W dalszym toku zeznań oskarżony podaje w jaki sposób przekazywał swe raporty szpiegowskie dla swych mocodawców z Monachium. Raporty te wysyłał na różne adresy, zarówno do Niemiec zachodnich jak i do Anglii. Innym ośrodkiem łączności były tzw. skrzynki przedmiotowe, z których jedna mieściła się przy kaplicy w Bielanych k/ Krakowa.

Informacje szpiegowskie dostarczył Kowalikowi zwerbowani ludzie. Korzystał on również z własnych obserwacji Wykorzystywał też — i tak się wyraził — gadatliwość ludzi, których wyciągał na rozmowy w autobusach, pociągach itd.

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora, dotyczące okupacyjnej działalności oskarżonego, zeznał on, że wówczas należał do NOW. Razem z ks. Lelito, Chachlicą i Szponderem. W latach przedwojennych i po wojnie oskarżony należał poza tym do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, gdzie funkcje kierowniczą pełnił m. in. ks. Lelito.

Opowiadając o swym udziale w bandzie Szpondera i Lelito oskarżony zeznał również o napadzie tej bandy, jaki miał miejsce w drugim dniu wyzwolenia woj. krakowskiego na oddział, wiozący swych rannych żołnierzy. Jak wiadomo oskarżonemu, został wtedy zamordowany ranny żołnierz AL.

Kontakty Kowalika z Chachlicą, Respond i ks. Lelito

W dalszej części swych zeznań oskarżony opowiada o swych kontaktach z Chachlicą i Stefaniją Respond. Chachlicy wręczył on atrament sympatyczny dla pisania szpiegowskich raportów. Poza tym zlecił on Chachlicy opracowanie raportu dla ośrodka monachijskiego o aresztowaniu Heleny Budziaszek. Oskarżony Respond, Kowalik załatwił przesłanie książki z raportem do Szpondera.

Następnie oskarżony Kowalik w obszernym wywodzie omawia współpracę z ks. Lelito. Z ks. Lelito oskarżony utrzymywał kontakt jeszcze przed nawiązaniem współpracy z ośrodkiem szpiegowskim w Monachium. Odwiedzał go w okresie, kiedy ks. Lelito obowiązywał się aresztowania za przynależność do nielegalnej organizacji pod zmienionym nazwiskiem ukrywał się na Ziemiach Zachodnich. Na pytanie prokuratora, co Kowalik wiedział o ówczesnej bandyckiej działalności ks. Lelito, oskarżony zeznał:

„Ks. Lelito zorganizował bandę, która napadła na fabrykę w Skawinie, rabując tam pieniądze i maszynę do pisania”.

Oskarżony stwierdza również, że była mu dobrze znana szpiegowska robota ks. Lelito.

W 1951 r. Kowalik spotkał się z ks. Lelito w lesie międzykim, gdzie obydwa wymienili między sobą informacje o swej współpracy szpiegowskiej z ośrodkiem monachijskim.

Kończąc zeznania oskarżony opowiada, jak ukrywał się przed aresztowaniem. W tym czasie napisał on do Szpondera o aresztowaniu Chachlicy i innych, prosząc o pomoc dla siebie. Zapowiedziana pomoc do dnia aresztowania Kowalika nie nadeszła.

Jeszcze przed aresztowaniem, oskarżony czując, że grunt pali mu się pod nogami, wtajemniczył w szczegóły swej pracy szpiegowskiej Wsoleka, wyznaczając go na swego następcę.

Na pytanie obrony, co wpłynęło na ukształtowanie się jego światopoglądu — oskarżony odpowiada, że był pod wpływem ks. Lelito jako opiekuna Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Męskiej.

„Na to, że znalazłem się na ławie oskarżonych — stwierdza oskarżony Kowalik — wpłynęło moje wychowanie, które jest przekleństwem mego życia. Od najmłodszych lat byłem pod wpływem księży, wychowując się w katolickich stowarzyszeniach młodzieży.

Tam czytałem prasę, słuchałem pogadank, w których była nieraz wzmianka do postępu. Tak samo należało do NOW w okresie okupacji byłem podobnie wychowywany. Po wojnie, widząc jak niektórzy księża odnoszą się wrogo do władzy ludowej, organizują bandy i dowodzą nimi, brałem z nich przykład, chciałem i ja w jakiś sposób, przez szpiegostwo zaszkodzić władzy ludowej. Teraz żałuję za swój czyn”.

Następnie Sąd przechodzi do przesłuchania oskarżonego ks. Lelito.

Zeznanie ks. Lelito - członka bandy faszystowskiej

Ks. Lelito wikariusz parafii Rabka archidiecezji krakowskiej 38-letni żaływny mężczyzna posiadający wyższe wykształcenie uprawiający działalność szpiegowską w interesie Watykanu i imperializmu amerykańskiego. Już w czasie okupacji należał on wraz z Janem Szponderem do faszystowskiej organizacji POW, bezpośrednio zaś po wyzwoleniu — do bandy faszystowskiej, która dokonywała napadów rabunkowych i mordów politycznych.

W 1947 r. ks. Lelito ujawnił się podając jednak wyłącznie dane o swej działalności w czasie okupacji.

Oskarżony do winy przyznaje się. Na pytanie przewodniczącego Sądu ks. Lelito zeznał, że jego szpiegowska działalność zaczęła się od niewinnej korespondencji nawiązanej z Janem Szponderem w marcu 1951 r. za pośrednictwem Heleny Budziaszek. Otrzymał on początkowo pozdrowienia od znanego mu blisko NSZ-owskiego bandyty, który zbiegł do strefy amerykańskiej Niemiec zachodnich.

W następnych listach Szponder pytał oskarżonego o różne sprawy natury ogólnej, następnie doradził, aby na niektóre pytania odpowiadał tajnopisem. W jednym z listów o treści prywatnej Szponder umieścił zdanie: „Do rze jest chore gardło przepłukać... nadmanganianem potasu”. Lelito od razu domyślił się — jak zeznał — że trzeba „przepłukać” list. Po wywołaniu okazało się, że list zawierał żądania nadsyłania wiadomości o charakterze szpiegowskim, jednocześnie list zawierał dokładne instrukcje posługiwania się tajnopisem.

W połowie marca 1952 r. na podany przez oskarżonego Lelito adres przysłał od Szpondera paczkę, zawierającą instrukcje szpiegowskie, instrukcje dotyczące tajnopisania, zadania w sprawie zorganizowania sieci korespondentów - informatorów szpiegowskich, notatka zapowiadająca nadesłanie następnie szczegółowych tematów roboty szpiegowskiej, 4.000 zł oraz wycinanki z reakcyjnej prasy emigracyjnej, jak również kilka karetek z biuletynu wydawanego przez ekspozyturę monachijską tzw. „Rady Politycznej”. Obok materiałów szpiegowsko-dywerywinych paczka zawierała również artykuły żywnościowe i różne inne przedmioty użytkowe.

„Ja po tej paczce odpisałem mu — zeznał ks. Lelito — dziękując za przesyłkę, a następnie zawiadomiłem, że na temat księcia prześlę mu wia- domość w książce z bajkami”.

Nawiązana w ten sposób współpraca szpiegowska ks. Lelito z ekspozyturą monachijską szybko rozwinęła się szerzej. Oskarżony Lelito wysyłał na różne adresy m. in. „Władysław Bury” oraz „Starski” w Londynie meldunki szpiegowskie dotyczące życia społeczno-politycznego w kraju: o działalności kleru w Polsce, o nauczaniu w szkołach, informacje o władzach bezpieczeństwa i M. O. i inne.

Tematy te opracowywał oskarżony Lelito zgodnie z nadesłaną mu przez Jana Szpondera szeroką instrukcją. Oskarżony Lelito stwierdza następnie, iż otrzymał on polecenie od Szpondera wyszukania szpiega z okolic poza województwem krakowskim.

(Dalszy ciąg sprawozdania podamy w numerze jutrzejszym).

Edmund Grzybowski

Sekretarz redakcji „Sztandaru Ludu“

Nie zapominać o znaczeniu pracy korespondenta nie bać się słusznie krytykować

Od pewnego czasu jesteśmy w redakcji świadkami niepokojącego zjawiska zmniejszania się aktywności naszych korespondentów. Wyraża się to nie tylko w pewnym (nie wielkim zresztą) spadku liczby listów napływających od korespondentów, ale przede wszystkim w przesuwaniu się punktu ciężkości zainteresowań autorów korespondencji z problematyki o doniosłym znaczeniu społecznym na zagadnienia drugorzędne. Ostrze krytyki, które w poprzednim okresie skutecznie nieraz godziło w szereg negatywnych zjawisk życia gospodarczego, społecznego, czy kulturalnego Lubelszczyzny, w ostatnich czasach zostało stępione. Wyczuwa się u niektórych korespondentów niechęć do krytycznego oświetlenia spraw, skłonność do wystawiania laurów poszczególnym zespołom, podawania informacji o charakterze kronikarskim.

Ten stan rzeczy w pewnym stopniu eliminuje z naszego pola widzenia sprawy, których krytyczne omówienie należy do obowiązków gazety partyjnej.

Mniej sygnałów o trudnościach i bolączkach (które przecież nie zniknęły nagle i całkowicie) stwarza niebezpieczeństwo bardziej jednostronnego obrazu życia Lubelszczyzny, którego odbicie powinno znaleźć jak najpełniejszy wyraz na łamach naszego pisma. Prowadzi to w konsekwencji nie tylko do zmiany roli gazety partyjnej, ale i do osłabienia czujności społeczeństwa, jego reakcji na błędy i niedociągnięcia, pozwala rozkwitać gdzieś niegdzie nie wykorzystanym jeszcze piągom biurokratyzmu, bumelanctwa, kumoterstwa itd., z którymi partia nasza prowadzi ostrą walkę. Funkcja kontroli społecznej spełniana przez gazetę ulega osłabieniu.

Przyczyn tego zjawiska należy szukać w dwóch kierunkach. Część korespondentów zniechęciła się do pracy na skutek pewnych błędów popełnionych we współpracy z nimi przez naszą redakcję, z których najbardziej łatwe do uchwycenia to: nie zawsze terminowe wykorzystanie korespondencji, brak czasami wyjaśnień o losach listu, wreszcie zaniedbania w zakresie organizacyjnym. Analiza tych niedociągnięć popełnionych przez redakcję, ocena sytuacji w tym zakresie, pozwoliła kolegium redakcyjnemu na wyłączenie wniosków zmlerzających do usunięcia dotychczasowych błędów, a przez to do stworzenia przesłanek do dalszego pełnego rozwoju współpracy z korespondentami.

Załatwia to sprawę jednak tylko jednostronnie. Bardziej skomplikowana jest druga płaszczyzna zagadnienia — przyczyny tkwiące w samym ruchu korespondentów. Wydaje się, że istnieją dwie główne przyczyny osłabienia działalności naszych korespondentów. Pierwsza — to niecałkowite zrozumienie znaczenia własnej pracy przez część korespondentów, druga — obawa przed szykanami ze strony osób, których działalność podlegać powinna krytyce, cofanie się pod naciskiem środowisk o poglądach konserwatywnych w tym zakresie, czy wrogich w ogóle naszemu ustrojowi.

Wielokrotnie podkreślamy na naszych łamach i na wspólnych naradach doniosłość pracy korespondenta, jako kontroli społecznej, przypominając o znaczeniu krytyki w życiu społeczeństwa budującego socjalizm.

Zacytujmy słowa kierownika naszego życia państwowego towarzysza Bolesława Bieruta, które najlepiej, w sposób najbardziej jasny precyzują rolę korespondenta robotniczego i chłopskiego:

„Ruch korespondentów i listy czytelników stanowią szczególnie ważną i cenną formę kontaktu z masami pracującymi, pobudzającą aktywność mas, ułatwiającą walkę z wynaturzeniami, z biurokratyzmem, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego. Znaczenie tego kontaktu dla postępowania się metodą zdrowej krytyki i samokrytyki w naszej walce codziennej o przeobrażenie życia, o wykarzowanie starych nałogów i stosunków, w walce z oportunistami i sekularystami, z przeżytkami starej ideologii w psychice ludzkiej, z oporami resztek starych klas — jest nieocenione.“

(IV Plenum KC PZPR).

„Im śmieiej, im z większym poczuciem odpowiedzialności będziecie wykonywać swe zadania, tym bardziej zaszczytne będzie stanowisko korespondenta robotniczego i chłopskiego, tym wybitniejsza będzie jego rola w naszym społeczeństwie.“

(Z przemówienia wygłoszonego podczas uroczystości dekorowania odznaczeniami państwowymi korespondentów robotniczych i chłopskich w dniu 19 maja 1951 r.).

Słowa te powinny być drogowskazem dla każdego korespondenta robotniczego i chłopskiego, który pragnie swoją pracą przyczynić się do dalszego postępu naszego życia.

Działalność korespondenta nie może być hamowana przez nikogo. Korespondenci powinni porzucić postawę chwiejną, nie rezygnować ze słusznej krytyki, nie ustępować pod żadnym naciskiem. Powinni być świadomi swej roli a jednocześnie mieć tę pewność, że na straży niezawisłości ich sądów stoi autorytet partii.

Oto jak oświetlił to zagadnienie sekretarz KC PZPR tow. Józef Cyrankiewicz, przemawiając na I Krajowym Zlocie Korespondentów robotniczych i chłopskich.

„Niesłuchanie ważna jest zasada, że korespondent odpowiada za swoją pracę, za swoje notat-

ki i artykuły, za ich treść, za ich słuszność przed redakcją, tylko przed redakcją, a nie przed kimkolwiek innym. Zadaniem rad narodowych, władz państwowych, wszystkich urzędów, instytucji, zakładów, fabryk — jest zaszczerpie wszystkim poczucie odpowiedzialności, socjalistyczny styl ustosunkowania się do artykułów, notatek korespondentów, omawiających bolączki terenów, błędy w pracy poszczególnych organów i wskazujących często środki zaradcze.“

Tow. Bierut w ten sposób mówił o opiece ze strony partii nad ruchem korespondentów:

„Trzeba przestrzegać, aby krytyka i samokrytyka, zarówno od góry jak i od dołu, nie była dławiona przez czynniki i osoby, których dotyczy, o ile oczywiście nie posiada ona charakteru jawnie wrogiej czy ukrytej dywersji. W tym celu należy otoczyć również odpowiednią opieką i wzięciem w ochronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć, aby sygnałizowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów państwa i klasy robotniczej, wreszcie nagradzać ich za zasługi w pracy.“

(III Plenum KC PZPR).

Stwierdzić można na podstawie dotychczasowej praktyki, że próby szykanowania korespondentów „Sztandaru Ludu“ przesuwania ich do innych grup uposażeniowych, na inne stanowiska, czy pozbawiania pracy, kończyły się fiaskiem.

Wszystkie sprawy, w których korespondenci zwracali się do redakcji z prośbą o wzięcie ich w obronę przed napaściami — za notatki, czy artykuły umieszczone w gazecie, zakończyły się wcześniej czy później klęską wrogów krytyki, którzy ponieśli konsekwencje (nieraz bardzo poważne) swego niesłusznego stanowiska.

Oto kilka przykładów spraw, z ostatnich dni, w których redakcja podjęła energiczną interwencję. Sprawy te, jak i poprzednie zakończyły się porażką tych nieodpowiedzialnych jednostek, które zagadnienie krytyki chcą przenieść na płaszczyznę osobistych porachunków.

Korespondent Czesław Pawliczuk, pracownik Chełmskich Zakładów Metalowych został przesunięty przez dyrekcję do biura przy zakładzie Nr 2 (sprawie tej poświęcimy osobny artykuł w najbliższych dniach).

Korespondent Pacyk, pracownik Państwowego Browaru w Zwierzyn-

cu jest szykanowany przez dyrekcję, grożono mu zwolnieniem z pracy. Podobnie przedstawia się sytuacja Edwarda Dubla, pracownika LPZB (Zarząd Budów Nr 2) w Zamościu i Pawła Harczuka, pracownika Tuczarni Drobiu w Zamościu.

Do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej i do władz państwowych skierowaliśmy sprawy różnych osób w taki czy inny sposób, usiłujących wywrzeć presję na następujących korespondentów: Tadeusza Osinińskiego, pracownika TOR-u w Lublinie, Zbigniewa Remesa, pracownika Straży Pożarnej w Parczewie, Mieczysława Grobelnego z gromady Zamostek (gm. Gorzków, pow. Krasnostaw).

W dalszym ciągu konsekwentnie interweniować będziemy w każdej sprawie, w której usiłuje się szykanować korespondenta za słuszną krytykę.

Właściwe i pełne zrozumienie przez korespondentów ich roli w społeczeństwie i odważne przeciwstawianie się wszelkim próbom hamowania krytyki przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich na naszym terenie.

Z życia Partii

Historia sporu, którego mogłoby nie być...

Przylgnęły nosy ciekawych do leka omrożonych szyb okiennych. Bardziej niecierpliw wyszli przed chaty, patrzyli zdumieni jak na ciężarów samochód, który zatrzymał się przed mieszkaniem Kowalików wsia dali członkowie podstawowej organizacji partyjnej ze spółdzielni produkcyjnej „Pokój“ w Buchalowicach.

— Dokąd to oni jadą? — zadawały sobie pytania całe Buchalowice. A samochód tymczasem podskakiwał na wyboistej drodze i gdy wreszcie wydołał się na lubelską szosę pomknął wprost na Puławę.

Jechano prawie w milczeniu. Od czasu do czasu ktoś się odezwał, ale rozmowa nie kleiła się. Bo i jak miała się kleić skoro pasażerami ciężarówki były dwa sławne obozy buchalowickiej spółdzielni. O czym tu gadać, gdy mroźny wiatr bije po twarzy a serca bardziej niż mróz oziębił ciężar podejrzeń i nieufności.

Wilkiem spoglądał jeden na drugiego i w myślach gotował się do walnej rozprawy...

Za chwilę na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Puławach miał się rozegrać spilog długiego sporu jaki toczył się wśród członków spółdzielni produkcyjnej w Buchalowicach.

Jakaż to sprawa skłoniła Komitet Powiatowy w Puławach do wezwania na posiedzenie egzekutywy całej kilkusobowej organizacji partyjnej ze spółdzielni w Buchalowicach? Cóż to za obozy powstały w spółdzielni, jaki toczył się spór?

Długa to historia i spółdzielcy z Buchalowic nie chcą już o niej wspominać, bo ciężko wracać myślą do spraw, które każdy radby wykreślić z pamięci.

Bądź co bądź — historia to pouczająca i ciekawa. Więc niechaj za nie biorą nam spółdzielcy z Buchalowic, że ją wywlekamy po raz ostatni na światło dzienne. Bowiem na błędach jednych — drudzy się uczą.

Spółdzielnię zawiązali po żniwach w roku 1950. Niewiele ich było — 9 rodzin, albo inaczej mówiąc kilka naciętych osób gospodarujących na 50 ha gruntu. Nie ilość była tu najważniejsza. Ważne było to, że w spółdzielni znalazła się cała organizacja partyjna z Buchalowic, dziewięciu doświadczonych aktywistów partyjnych takich jak Luśnia, Grzegorz, Kowalikowie, lub Zakawa. Oni — organizacja partyjna stanowiła trzon spółdzielni, ich partia obarczyła odpowiedzialnością za jej losy. Rozumieli to dobrze i wzięli się do zespółowej gospodarki tak, że na doświadczeniu było na nich patrzeć. Na wiosnę roku 1951 dokonali już wspólnych zasiewów, a że chodzili koło ziemi dobrze to i plony wydała im

większe. Pomagali sobie nawzajem jak najlepsza rodzina, nie dbali nawet o ścisły rozrachunek i aż się w gromadzie dziwiono, że ludzie potrafią tak zgodnie i pracowicie współpracować. Coraz bliżej gromada przysuwała się do spółdzielni. Rósł dobrobyt spółdzielców i wzmacniało się w gromadzie indywidualne przekonanie o wyższości gospodarki zespółowej.

Po żniwach w 1951 roku nie było gdzie podziąć zbiorów. Własnych za budowań spółdzielni jeszcze nie posiadała, więc za radą PPRN w Puławach postanowiono zboże umieścić po stodołach spółdzielców, ile u kogo się zmieści. Siedem wozów jęczmienia złożono u przewodniczącego spółdzielni Szczepana Grzegorzycy, u Luśni, sekretarza organizacji — trochę żyta, u Zaków — konicznej nasienna, Puczek wziął do siebie tatarak i tak dalej, gdzie tylko można było — tam zbiory rozmieszczono. Nawet przez myśl ni komu nie przyszło, aby taki sposób przechowywania zbiorów był niewłaściwy. Wyszło sztydło z worka dopiero wtedy, gdy przystąpiono do omlotów. Stopniał jęczmień, stopniało żyto i podobnie stało się z tatarak. Ci, u których by przechowywano odpowiadał krótko: spasmem koniem spółdzielczym, spasmem spółdzielczą krową. (Nie było jeszcze wtedy tej pięknej, nowej obory, którą spółdzielnia niedawno wybudowała, więc krowy i konie spółdzielców stały w zabudowaniach przyzgodowych).

Większość z niedowierzaniem kręciła głową. Jak to, aż tyle? — pytano. Niemożliwe — mówili inni — musieliś coś skrócić. I przysto wzajemne zaufanie. W zgodnym współżyciu zarysowały się pierwsze szczeliny...

Prawdziwe jednak plekło rozpoznać się wokół sprawy Kowalika. Któregoś dnia Kowalik przewoził zboże z miejsca omlotów do magazynu. Traf chciał, że akurat w pobliżu jego domu zepsuł mu się wóz, a część worków znalazła się na ziemi. Ściągnął Kowalik resztę zboża z wozu, wyreperował go i odstawił zboże do magazynów. Rozeszła się wtedy pogłoska, że nie wszystkie worki ze zbożem trafiły do spichrza. Kłął się Kowalik na wszystko co mu drogie, ale nie uwierzono. Postawiono jego sprawę na posiedzeniu Zarządu Spółdzielni. Zbierały się komisje, przewożono zboże, przyjeżdżali instruktorzy z POM-u w Kurowie, z Komitetu Powiatowego w Puławach, ale nikt nie potrafił sprawy do reszty wyświecić, bo nikt nie ważył zboża przed załadowaniem Kowalika i worków też nie liczono. Zdania były podzielone. Szczepan Grzegorzycy, Głos, Korpusina, Puczek i dwójce innych stanęło w obronie Kowalika. Luśnia, Zakawa, Stanisława

Aftyka, Zak i Luśniowa byli przeciwi. A Kleszczyński z tego wszystkiego to raz był w jednym obozie, raz w drugim — jak popadło. No i rozpoczął się spór, powstały dwa obozy, które wzajemnie zarzucały sobie naruszenie statutu i podejrzliwie patrzyły na ręce.

Miesiące mijały a walka się rozogniała. Nie wierzono sobie, nieufność zapanowała niepodzielnie. Rozpółowała się spółdzielnia, nie było zgodności w organizacji podstawowej. Dwa obozy stały się faktem i umacniały swe pozycje a spółdzielnia słabła. Każdy już ze zębem w swoją stronę patrzył, więcej go ku działce przyzgodowej ciągnęło.

Robota szła wtedy dobrze, gdy brali w niej udział przedstawiciele obu obozów. Ale niechby jednego zabrakło... Jak Zakawa odeszła od obornika to i Kowalikowa rzuciła widły...

Wrzało w spółdzielni. Wieść o sporze dotarła rychło do gromady, bo przecież spółdzielcy żyją z ludźmi. I nicjeden z wrogów spółdzielni swoje trzy grosze po cichu do sporu wetknął. „Patrzcie — mówili ludziska — jak to się żrą“, a starzy dodawali, „bo kto kiedy widział, aby nasi ludzie mogli w zgodzie wytrzymać...“

Nie wiadomo do czego by doszło, gdyby nie Komitet Powiatowy.

Wszystko to szczerze, po partyjnie mu powiedzieli na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Powiatowego. Nic nie zataili. Otwarcie w oczy wyrzucili z siebie to co każdego bolało. Egzekutywa znalazła radę, wytkazała organizację partyjną w spółdzielni w Buchalowicach, że tam

gdzie nie ma dokładnego rozrachunku, gdzie ściśle nie stosuje się norm, gdzie wszystko idzie „na wiarę“ — musi dojść do naruszenia statutu spółdzielni a potem do niezadowolenia i tarć wewnętrznych. Nie roztrząsała egzekutywa sporu, nie zastanawiała się nad tym, który z obozów miał rację, ponieważ w warunkach gdzie robotę nie bardzo dniówką obrachunkową mierzono, gdzie każdy bez miary brał ile mu potrzeba, a o postępowaniu się kwintami, wagą i zapiskami długo nie było mowy — wina leżała po stronie każdego ze spółdzielców. Dlatego też cała organizacja partyjna buchalowickiej spółdzielni dała słowo, (szczere i nieodwołalne słowo członka partii), że umilkną spory, że więcej nikt nie będzie o dawnych sprawach mówił i wszelkie pretensje usunie z umysłu i serca.

Dobrze pamiętają spółdzielcy z Buchalowic naukę, jaką otrzymali na posiedzeniu egzekutywy KP. Gdy znalazł się prawie w całości byle dwa obozy — krzątające się w przestronnej, nowowytbudowanej oborze, gdzie w każdym miesiącem wydłużają się rzędy graniastych krow i zwiększa się przychówek owiec — nie chcieli ze mną o tych sprawach rozmawiać.

Zakowie, Kowalikowie, Luśnie i Grzegorzycy! Zrozumieli swoje błędy i dzisiaj inaczej patrzą na siebie. Liczą się między sobą ściśle wiedząc, że tam gdzie jest dokładny rozrachunek rośnie i krzepnie, — wzajemne zaufanie, a z nim umacnia się spółdzielnia.

Włos



Piotr Turak z gromady Skoki jest wzorowym hodowcą. Przywiózł na punkt skupu 4 warchlaki, za które uzyskał wysoką cenę. Pozostałe przeczynał na hodowlę we własnym gospodarstwie.

Nie wystarczy podjąć uchwałę

„Na XIX Zjeździe KPZR tow. Malenkov powiedział:

— Im pełniej i racjonalniej będą wykorzystywane zasoby produkcyjne, im oszczędniej i skrupulatniej będziemy prowadzić naszą gospodarkę, tym większe sukcesy odniesiemy w rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, tym większe rezultaty osiągniemy w podniesieniu materialnego i kulturalnego poziomu życia narodowego.

Co podstawowa organizacja partyjna w KFWM uczyniła, by słowem tym nadać konkretny kształt?”

Tymi słowy kończył się mój artykuł z ubiegłego miesiąca, krytykujący złą organizację pracy, niewykorzystanie mocy produkcyjnej, niewłaściwe przeprowadzanie remontów maszyn, wielką awaryjność, brak troski o jakość produkcji, o rytmiczne realizowanie zadań, o właściwe zaopatrzenie zakładu — jednym słowem to wszystko, co sprawiło, że Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych w roku ubiegłym planu nie wykonała.

A przecież od rytmicznego wykonania we wszystkich asortymentach planów produkcyjnych przez KFWM zależy w dużej mierze rozbudowa naszego przemysłu maszynowego i motoryzacyjnego, rozwój i rekonstrukcja całej niemal naszej gospodarki narodowej.

Czy można powiedzieć, że Komitet Zakładowy KFWM nie doceniał tych zagadnień?

Nie, tego powiedzieć nie można. O tym, że KZ widział wszystkie te błędy i niedociągnięcia świadczą liczne protokoły z zebrań i jego uchwały mające usunąć panujące zło. Ale towarzysze z KFWM zapomnieli, że podjęcie uchwały to dopiero początek, że żadne zwycięstwo nie przychodzi samo, że trzeba je zdobywać w ciężkim trudzie.

„Gdy już dana jest słuszną linią, gdy już dane słuszne rozwiązanie zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organizacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych. W przeciwnym razie powstaje ryzyko, że słuszną linią partii, słuszne uchwały mogą być poważnie narażone na szwank. Co więcej: gdy już dana jest słuszną linią polityczną, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej, — o jej realizacji albo o jej bankructwie”. (Stalin — „Zagadnienia leninizmu”).

A trzeba powiedzieć, że w organizacji partyjnej w KFWM właśnie mocno nie dopisywała praca organizacyjna. Brak tam było całkowicie kontroli wykonania. Dlatego też ani jedna z podjętych uchwał nie została zrealizowana. Nie zostały też wcielone w życie uchwały egzekutywy KW PZPR dotyczące realizacji planów produkcyjnych, wykorzystania mocy produkcyjnej, pracy z agitatorami itd., które winny były stać się poważną pomocą w pracy KZ, a tymczasem spoczęły w przepastnych szufladach.

Dlaczego tak się działo?

Dlatego, że nie przydzielano poszczególnym towarzyszom konkretnych zadań, za które byliby odpowiedzialni przed Komitetem Zakładowym i podstawową organizacją, choć nie brak w KFWM ofiarnych, całym sercem oddanych sprawie członków partii. Komitet Zakładowy

nie opierał się w swej działalności na oddziałowych organizacjach partyjnych, które nie spełniały swych zadań. Nie pracowały z grupami partyjnymi ani z agitatorami, nie kierowały politycznie oddziałowymi organizacjami związkowymi i ZMP-owskimi.

Organizacja oddziałowa w dziale produkcji mająca do spełnienia niezwykle ważne zadanie pracowała jeszcze w grudniu ubiegłego roku bez planu. Nie posiadała ani jednego protokołu z zebrań. Jest tylko jeden protokół z 1951 roku mówiący o powołaniu grup partyjnych i na tym kończy się cała dokumentacja.

Organizator grupy partyjnej z działu selekcji tow. Leokadia Witkowska nie wiedziała ilu w jej grupie jest członków partii, „zdawało” się jej, że jest pięciu do sześciu, a okazuje się, że jest ich trzynastu. Tow. Witkowska nie mogła też podać, kiedy odbyło się ostatnie zebranie organizacji oddziałowej, wie działa tylko, że było to już bardzo dawno.

Nie wiele lepiej przedstawia się sprawa w oddziałowej organizacji w narzędziowni, gdzie sekretarzem jest doskonały fachowiec, przodownik pracy, tow. Wieczorek. Organizacja ta posiada prawdziwy plan pracy, ale nie realizuje go. Ostatni protokół z zebrania oddziałowej organizacji partyjnej nosi datę 22 października.

W tej sytuacji trudno mówić o dyscyplinie partyjnej. Frekwencja na zebraniach partyjnych wynosiła 20—30 proc., tak samo i na szkoleniu. Składki partyjne były opłacane nieregularnie. Jeszcze dziś na 92 członków partii w organizacji oddziałowej w dziale produkcji, tylko 52 członków na czas opłaca składki partyjne, a liczba uczęszczających systematycznie na szkolenie nie dochodzi do dwudziestu.

Tam, gdzie nie ma dyscypliny partyjnej, nie ma również dyscypliny pracy. Na porządku dziennym są w KFWM spóźnienia do pracy. Zanim syrena ogłosi koniec zmiany, ludzie są już gotowi do wyjścia. Zdarza się i tak, że na sygnał zakończenia pracy czekają pod bramą fabryczną. Pełne wykorzystanie 8-mio godzinowego dnia roboczego nie zawsze jest przestrzegane. Były wypadki, że majster zamiast troszczyć się o produkcję, najspokojniej w świetle czytał książkę, że na nocnej zmianie brygadziści spali, a za ich przykładem siedział jeden robotnik. Często ludzie kręcili się, bo nie było dla nich pracy, a równocześnie kierownictwo skarżyło się na brak pracowników. A przecież nie można powiedzieć, że nie ma w KFWM dobrych robotników, członków partii i bezpartyjnych, dobrze wywiązujących się ze swych zadań i wysoko przekraczających swoje normy, jak np. tow. tow.: Krzysztofak, Fliegier, Wieczorek, Anulewicz, Kapuściński, Zaremba, Wojtaszek, Adamska, młodzieżowcy — Kopec, Adamczuk, Zdybicki, Oreszko, Jakubczak, Winlarski, Łata i wielu innych. Nie można też powiedzieć, że Komitet Zakładowy tych wszystkich błędów nie widzi. Ale sekretarz zamiast wyciągnąć z szuflady uchwałę, która o tych bolączkach mówi, a równocześnie wskazuje drogę do ich zlikwidowania i wziąć się konkretnie do jej realizacji, rozstać członków partii na najtrudniejszych odcinkach i kontrolować

jak wywiązują się z powierzonych im zadań, stawiał sprawę ponownie na zebraniu Komitetu Zakładowego i ponownie podejmowano uchwały, które jak poprzednie wędrowały do szuflady.

Jeszcze w 1951 r. podjęta została uchwała w sprawie pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej, ale niczego na tym odcinku nie uczyniono i nic się na lepsze nie zmieniło. W ubiegłym roku sprawa wykorzystania mocy produkcyjnej trzykrotnie znalazła się na porządku obrad KZ, ale ani na jednym z tych zebrań nie było głównego mechanika tow. Błachnio, który akurat w tym czasie albo był „służbowo” zajęty, albo na urlopie. Ani razu też tow. Błachnio nie złożył przed KZ sprawozdania, jak w swoim dziale realizuje podjęte uchwały. Wszystko przemawia za tym, że nie zna on dokładnie ich treści. Tylko tym można sobie bowiem tłumaczyć bez troski jego stosunek do remontów maszyn i do przestojów spowodowanych awariami.

Niesłuszne było by oczywiście czynić odpowiedzialnym za przestoje maszyn wyłącznie dział głównego mechanika. Winę ponosi tu również kontrola techniczna nie wykazująca zbytniej troski w przyjmowaniu maszyn i narzędzi, jak również dział zaopatrzenia, w którym panował nieprawdopodobny nieporządek, tak, że trudno było się właściwie zorientować, co w magazynie nie jest a czego brak. Niestety Komitet Zakładowy nie uczynił nic dla poprawienia sytuacji na tych odcinkach. Trzeba przyznać, że nie znalazł on pomocy w Komitecie Powiatowym. Rzadko zjawiał się w KFWM ktoś z KP, nie wiele też było widać troski ze strony KP o szkolenie partyjne towarzyszy z fabryki, czego dowodem może być zbyt późne zawiadomienie wykładów o mających się odbyć seminariach, czy też przesyłanie z dużym opóźnieniem materiałów szkoleniowych. Również instruktorzy KW przyjeżdżają do KFWM ograniczając się do stwierdzenia, że w zakładzie nie jest dobrze, ale nie potrafili pomóc KZ w znalezieniu właściwej drogi do przełamania trudności.

Studowanie materiałów XIX Zjazdu, referat tow. Malenkowa otworzył towarzyszom z KFWM oczy na wiele rzeczy, na które do tej pory nie mieli właściwego spojrzenia. Zrozumieli oni, że o wynikach produkcyjnych decyduje świadomość. Wtedy to powstała myśl sięgnięcia do wypróbowanej w zakładach radzieckich metody, która i w naszych największych fabrykach takich jak Pa-Fa-Wag, Ursus, Starachowice, Huta „Pokój” itd. zdała chlubny egzamin — zorganizowania konferencji partyjno-technicznej.

CO TO JEST KONFERENCJA PARTYJNA?

Jest to kierowanie walką o plan metodami partyjnymi — politycznym oddziaływaniem na ludzi, przez cierpliwe przekonywanie i nieustanne uświadamianie. Jasne, że partia posługuje się tymi metodami w swojej codziennej pracy, jednakże przygotowanie do konferencji partyjno-technicznej jest okresem szczególnie wzmoczonej pracy uświadamiającej, bardziej intensywnej mobilizacji wszystkich pracowników. Wszak celem konferencji jest właśnie uaktywnienie całej załogi do ujawniania ukrytych rezerw, szukania środków, które by ułatwiły przełamanie trudności, wykonanie planu.

Konferencja partyjno-techniczna w KFWM odbędzie się pod hasłem wykorzystania w pełni mocy produkcyjnej i podniesienia jakości produkcji.

Decyzja zwołania konferencji partyjno-technicznej uaktywniła KZ, który zajął się w pierwszym rzędzie organizacjami oddziałowymi, ich kierownictwem i planami pracy.

Nie obyło się i bez błędów. Kierownictwo zakładu początkowo uważało, że Komisja Główna przygotowując konferencję zdejmuje zeń ciężar kierowania zakładem i w pierwszym okresie pozostawia jej całą inicjatywę. Niektórzy przewodniczący Komisji Problemowych i Oddziałowych traktowali swe zadania jako pracę społeczną, z której mogą się dowolnie wywiązać, nie łącząc ich ściśle ze swą pracą zawodową. Nie całkiem zrozumiała jeszcze rada zakładowa swą niezwykle ważną rolę jako organizatora współzawodnictwa pracy i mobilizatora załogi. Jeszcze organizacje

oddziałowe nie opracowały właściwych form pracy z agitatorami, którym przypadają w udziale nieznacznie odpowiedzialne zadania. Nie potrafiono jeszcze dotrzeć do całej załogi. Niemniej jednak można już obecnie zanotować pewne osiągnięcia. Powstały 23 brygady młodzieżowe, które przystąpiły do współzawodnictwa o tytuł brygady pionierskiej, napływają we wzmoczonej mierze usprawnienia racjonalizatorskie, wprowadzono wielowarsztatowość, podejmowane są indywidualne i brygadowe zobowiązania dotyczące podniesienia wydajności pracy itd.

W najbliższych dniach odbędzie się narada wytwórcza, na której cała załoga zapozna się z tematyką konferencji partyjno-technicznej oraz omawiać będzie przygotowania do niej.

Na podstawie odbytych w innych zakładach konferencji partyjno-technicznych można stwierdzić jak ogromne możliwości usuwania trudności daje należyte prowadzenie przez organizację partyjną praca masowo polityczna, zacieśniająca więź między partyjnymi i bezpartyjnymi robotnikami, technikami i inżynierami, złączonymi wspólnym zapałem i wspólnym celem.

Trzeba jednak pamiętać, że uchwała o przeprowadzeniu konferencji partyjno-technicznej, tak zresztą jak wszystkie poprzednie uchwały nie działa samoczynnie, że wcielenie jej w życie wymaga wielkiego wysiłku i dużej ofiarności.

Niewolno też zapominać, że obok pracy uświadamiającej najbardziej przekonywującym argumentem jest własny przykład. Dlatego też w pierwszych szeregach racjonalizatorów, współzawodniczących, walczących z trudnościami produkcyjnymi w pracy muszą stanąć towarzysze partyjni, agitatorzy, organizatorzy grup partyjnych i członkowie egzekutywy.

Realizacja zadań produkcyjnych w okresie przygotowań do konferencji zadecyduje o jej wyniku, będzie dowodem, że towarzysze z KFWM potrafili wykorzystać w swej pracy wskazania XIX Zjazdu KPZR, że wstąpili na właściwą drogę.

Stanisława Gogołowska

Im wydajniejsza praca, tym większy dostatek w domu

Czesław Bil przekonał się o tym z ołówkiem w ręku

Któregoś dnia, gdy jak zwykle po pracy zebrał się, by omówić robotę na następny dzień, rozmowa zeszła na zupełnie inne tory. Sprawa ustalonej uchwałą podwyżki płac interesowała ich wszystkich żywo, toteż dyskusja potoczyła się wokół tego tematu.

— Pewnie, że uchwała słuszną, nikt nie zaprzeczy, ale pamiętacie, byliśmy między nami tacy, którzy nazajutrz po jej wydaniu mieli wiele wątpliwości — mówił brygadziśta Sagadyn z FSC im. Bolesława Bieruta.

— Ale już po trzech dniach wstydziłem się swej nieufności — poparł brygadziśta Majka.

— A mnie do końca przekonała żona, która codziennie na ten temat robiła mi wykłady o tym, jak to teraz jest zupełnie inaczej. Kolejki znikły, dostać możesz co chcesz w sklepie, a spekulanci porządnie stracili na minie, — roześmiał się Bil.

A Sagadyn spokojnie ciągnął dalej.

— ...Tu chodzi jeszcze o coś innego. Chodzi o to, że wydanie uchwały nie rozwiązało jeszcze wszystkich trudności, że jej losy od nas samych zależą, od tego, jak będziemy pracować. Bumelantom i podwyżka nie pomoże, bo gdy normy nie wyrobisz na i przy wypłacie nie wiele dostaniesz.

— Ma rację — poparł Sagadyna Majka. To mi się właśnie w tej uchwale podoba, że robotnik ma nieograniczone możliwości podniesienia swych zarobków. Im więcej wyrobisz, tym więcej pieniędzy dostaniesz, lepiej więc on i cała jego rodzina, lepiej się ubierze...

Rozmowa trwała jeszcze jakiś czas i powoli przeszła na tematy jutrzejszego planu.

Ale Bil myślał wciąż o tamtym, o tym czy Sagadyn rzeczywiście miał rację i ileż to on teraz zarobi. Podjął przecież zobowiązanie podniesienia wydajności pracy i ciekaw był ileż to jego zarobek teraz wyniesie. Już w domu, gdy dzieciaki poukładane w łóżeczkach spały sobie smacznie, a żona jeszcze krzątała się przy kuchni, Bil uzbierawszy się w ołówki i zeszyt w kratkę zasiadł do obliczania. Nie poszło mu łatwo, bo zawsze to człowiek bardziej do narzędzi nawykły niż do jakichś cyfrowych kombinacji. Ale w miarę liczenia szło coraz lepiej. Oto jego rachunek:

W grudniu pracowałem 169 godzin efektywnych, w ciągu których wykonałem pracę przewidzianą na 381 godzin (czyli około 200 proc. normy). Mając wówczas stawkę 1.83 zł. na godzinę zarobiłbym 697,23 zł. Ale ponieważ wykonywałem często prace przewidziane dla wyższej grupy, zarobek mój wyniósł 743,04 zł. Dostałem z tego: 10-procentowa zachęta akordowa 74,50 zł. dodatek wyrównawczy w sumie 37,59 zł. oraz dodatek rodzinny 145,50 zł. W sumie zarobiłem 1000,43 zł.

Ile zarobiłbym osiągnąwszy jak zazwyczaj 200 proc. normy i wykonując wyłącznie pracę przewidzianą dla mojej grupy po podwyżce?

Otrzymuję teraz 2,58 zł. na godzinę. W styczniu pracuję znacznie więcej godzin efektywnych, gdyż w grudniu było dużo świąt. Ale przypuśćmy, że pracowałbym tak samo 169 godzin, wykonując również robotę przewidzianą na 381 godzin. Otrzymałbym zarobek w sumie 982,98 zł. Po dodaniu 10 proc. zachęty akordowej w sumie 983,04 zł. i podwyższonego dodatku rodzinnego w sumie 182,50 zł., mój zarobek wyniesie razem 1.263,78 zł.

Na tym rachunek ob. Bila się urywa. Ale nie zapomniał on o swojej obietnicy podniesienia wydajności pracy o 70 proc. Drugi rachunek zrobił już w fabryce wspólnie z towarzyszami pracy. Oni również byli w tej sprawie zainteresowani, bowiem wszyscy zobowiązali się wykonywać 270 proc. normy.

A więc: w styczniu pracując ob. Bil przypuszczalnie 190 godzin. Wykonując 270 proc. normy otrzyma wynagrodzenie za 513 godzin, co przy stawce 2,58 zł. wyniesie 1.323,54 zł. Dodawszy do tego zachętę akordową w sumie 182,35 zł. oraz dodatek rodzinny 182,50 zł., wynagrodzenie wyniesie 1608,39, a więc o około 374,61 zł. więcej niż dotychczas zarobi Czesław Bil dzięki podwyższeniu swojej dotychczasowej normy o 70 proc.

Ale aby to osiągnąć należy znacznie usprawnić pracę, toteż wraz z brygadziśtą Sagadynem członkowie brygady starają się jeszcze lepiej wykorzystywać czas pracy, jeszcze staranniej przygotowywać zadania na następny dzień, wykorzystywać racjonalnie wszystkie rezerwy tak, aby praca była jak najwydajniejsza przy jak najmniejszym wysiłku robotnika.

1.608 złotych to ładny grosz! Czesław Bil cieszy się już na myśl jak to wspólnie z żoną po otrzymaniu pensji poradzą się, co kupić z tych pieniędzy do wspólnego gospodarstwa. Wezmą sobie z pewnością komplet mebli i raty kupią coś z ubrania dla dzieci i dla siebie, a w następnym miesiącu może będą mogli nawet kupić sobie radio. Czesław Bil wie, że im lepiej, im wydajniej będzie pracował, tym większy dostatek zapanuje w jego domu, tym szybciej, lepiej ubrane będą jego żona i dzieci. (J. G.)



Brygada pionierska z FSC Józef Tyłutka (z prawej) w rozmowie z R. Kowalskim, S. Zukowskim, M. Sochaczewskim, J. Pilczukiem i T. Przybyśewskim.

Dwudziesty czwarty tom dzieł W. I. Lenina po polsku

24 tom dzieł Lenina zawiera prace pisane od kwietnia do czerwca 1917 roku. Był to okres w historii Rosji i całego świata niezwykle doniosły. W okresie tym decydowały się bowiem losy rewolucji, przyszłość rosyjskiego i międzynarodowego proletariatu. Partia bolszewicka pod wodzą Lenina i Stalina przygotowywała się do ostatecznego natarcia na kapitalizm, które zostało zwycięsko przeprowadzone w październiku 1917 roku.

Lutowa rewolucja burżuazyjno-demokratyczna obaliła carat. Dokonana w warunkach pierwszej wojny imperialistycznej zwyciężyła dlatego, że „klasa robotnicza była jej liderem i stała na czele ruchu milionowych mas chłopskich, odzianych w mundury żołnierskie — ruchu pod hasłami „pokoju, chleba, wolności”. „Hegemonia proletariatu uwarunkowała zwycięstwo rewolucji.” (Historia WKP(b)).

W wyniku zdrady mienszewików i eserowców, partii będących agencją burżuazji w klasie robotniczej i wśród chłopstwa, już w pierwszych dniach rewolucji powstał burżuazyjny Rząd Tymczasowy. Władzę przechyliła burżuazja. W wyniku powstania tego rządu wytworzyła się w Rosji swoista sytuacja — powstała dwuwładza. Od pierwszej bowiem chwili rewolucji działały w Rosji Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — załogi nowej rewolucyjnej władzy. Rady powstały z inicjatywy bolszewików, którzy stali na czele wielkiego ruchu mas ludowych. W ten sposób istniały obok siebie dyktatura burżuazji w postaci Rządu Tymczasowego oraz dyktatura proletariatu i chłopstwa w postaci Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Rząd Tymczasowy był rządem wojny imperialistycznej; zasiadali w nim rzecznicy grabieży i wyzysku mas pracujących, zwolennicy ucisku narodowego. Przed partią bolszewicką stało zadanie znalezienia drogi przejścia od rewolucji burżuazyjno-demokratycznej do rewolucji socjalistycznej. Wymagało to nowej orientacji, nowego planu strategicznego, a co za tym idzie, nowej taktyki.

„Potrzebna była nowa orientacja. Tę nową orientację dał partii Lenin w swych słynnych Tezach Kwietniowych.” (J. Stalin).

W Tezach Kwietniowych Lenin odsłonił klasowy charakter Rządu Tymczasowego, nakreślił zadania stojące przed proletariatem rosyjskim, przed partią bolszewicką, wskazał na konkretne środki przejścia od pierwszego etapu rewolucji burżuazyjnej do rewolucji socjalistycznej. W Tezach Kwietniowych kreślił Lenin taktykę bolszewików w stosunku do Rządu Tymczasowego, stwierdzając: „Zadnego poparcia Rządowi Tymczasowemu”. Jednocześnie genialny strateg niezwykle wnikliwie ocenia sytuację polityczną, jaka się wytworzyła. Nie wysuwa hasła natychmiastowego obalenia rządu, bowiem rząd ten cieszy się poparciem Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, których kierownictwo opanowane było w tym okresie przez przywódców partii ugodowych — mienszewików i eserowców. Lenin pisze w te dni:

„Praca nasza polega na krytyce i wyjaśnianiu błędów, przy jednoczesnym głoszeniu konieczności przejścia całej władzy państwowej w ręce Rad Delegatów Robotniczych, by masy na podstawie doświadczenia wyzyły się swych błędów”.

W tym sformułowaniu zawarte jest źródło późniejszych zwycięstw partii bolszewickiej. Nie wbrew masom. Partia bolszewików w tych dniach walczy o masy, przygotowuje je do rewolucji socjalistycznej przekonuje je o słuszności swej polityki i oparciu o ich własne doświadczenia. Towarzysz Stalin w artykule pt. „Rewolucja socjalistyczna a taktyka komunistów rosyjskich” pisał:

„A zatem umiejętność przekonywania mas na podstawie ich własnego doświadczenia o słuszności hasel partyjnych przez podciągnięcie tych mas do pozycji rewolucyjnych — jako jeden z najważniejszych warunków zdobycia milionów ludzi pracy dla sprawy partii...”

Występując w kwietniu 1917 roku przeciwko awanturnikom politycznym, żądającym natychmiastowego obalenia Rządu Tymczasowego, Lenin pisał:

„Dopiero wtedy będziemy za przejściem władzy w ręce proletariatu i półproletariatu, kiedy Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wypowiedzą się za naszą polityką i zechcą ująć tę władzę w swoje ręce”.

Na czołowe miejsce w Tezach Kwietniowych Lenin wysuwa zagadnienie walki z tocząca się wojną imperialistyczną. Lenin analizuje klasowy charakter wojny oraz stosunek do niej poszczególnych klas społecznych.

„Na nas spada obowiązek umiejętnego wytlumaczenia masom — uczy Lenin — że nie „dobra wola” osób lub grup, a nawet narodów, określa społeczno-polityczny charakter wojny, lecz sytuacja klasy, która wojnę prowadzi, jej polityka, której dalszym ciągiem jest wojna, powiązania kapitału jako panującej siły ekonomicznej w społeczeństwie współczesnym imperialistycznym charakterem międzynarodowego kapitału, zależność — finansowa, bankowa, dyplomatyczna — Rosji od Anglii i Francji itd. ...”

Ujawniając imperialistyczny charakter wojny, Lenin wykazuje jednocześnie metody rządzenia, jakimi posługuje się burżuazja. W broszurze pt. „Zadania proletariatu w naszej rewolucji” czytamy m. in.:

„Istnieje jednak także inna metoda, doskonalnie wypracowana przez angielską i francuską burżuazję, „nauczona” przez szereg wielkich rewolucji i rewolucyjnych ruchów masowych. Jest to metoda oszukiwania, pochlebstw, frazesów, milionów obietnic, groszowych datków, ustępstw w rzeczach nieważnych i zachowania tego, co ważne”.

Tę metodę przejęła burżuazja rosyjska. W wielu artykułach Lenin na licznych przykładach wskazuje, jak burżuazja największym krajów kapitalistycznych w warunkach imperializmu gwałci resztki swobód burżuazyjno-demokratycznych. Przycząc do dewizy jednego z reklam kapitalistycznych, głoszą, że „po to, aby panować nad światem

trzeba mieć dwie rzeczy: dolary i banki”, Lenin pisze:

„Muszę powiedzieć, że w tej cynicznej amerykańskiej wypowiedzi pyszałkowego i bezczelnego miliardera jest tysiąc razy więcej prawdziwości niż w tysiącach artykułów burżuazyjnych i garzy, przedstawiających tę wojnę jako wojnę o jakiegoś interesu narodowe, kwestie narodowe i temu podobne jawne aż do oczywistości kłamstwa...”

Gdy czyta się te słowa Lenina, wydaje się, że zostały napisane niedawno — tak trafnie charakteryzują one imperializm amerykański i jego politykę. Dziś, mordercy dzieci koreańskich, siewcy dżumy i cholery, organizatorzy agresywnego paktu atlantyckiego, rozprawiają również o „obronie demokracji”, „wolności”, „uszanowaniu praw narodów” itd., podczas gdy u podstaw ich polityki leży dążenie do panowania nad światem w imię swych klasowych, egoistycznych interesów.

Genialny wódz proletariatu demaskował już wówczas obłudne zdrażdzkie oblicze burżuazji, odsłonił jej perfidne metody działania. O współczesnym zdrażdzkim obliczu burżuazji mówił na XIX Zjeździe KPZR towarzysz Stalin.

„Dawnej burżuazja pozwalała sobie na uprawianie liberalizmu, broń swobód burżuazyjno-demokratycznych i przez to stwarzała sobie popularność wśród ludu. Obecnie z liberalizmu nie pozostało ani śladu. Nie ma już tak zwanej „wolności jednostki” — prawa jednostki przyznawane są obecnie tylko tym, którzy posiadają kapitał, a wszyscy pozostali obywatele uważani są za surowy materiał ludzki, zdalny jedynie do wyzysku. Zdeptana została zasada równości praw ludzi i narodów, zastąpiono ją zasadą pełni praw wyzyskującej mniejszości i pozbawienia wszelkich praw wyży-

skiwanej większości obywateli. Sztandar swobód burżuazyjno-demokratycznych wyrzucony został na burtę”.

Pierwszymi pomocnikami rosyjskiej burżuazji byli eserowie i mienszewicy. W licznych artykułach, zamieszczonych w dwudziestym czwartym tomie Lenina demaskuje antynarodową, pseudosocjalistyczną politykę Plechanowa, Cerechetich i pachółków burżuazji. Ukazuje, jak poza frazesami i pozorami rewolucyjnymi hasłami ukrywają się zdrajcy socjalizmu i rewolucji socjalistycznej. Przed partią bolszewicką Lenin stawia zadanie kategorycznego odgródzenia się od tych zdeklarowanych sług kapitału. Lenin wskazuje, że partie te zaciemniają świadomość klasową proletariatu, co stanowi główną przyczynę застоju rewolucji i stwarza niebezpieczeństwo zadania jej klęski przez kontrrewolucyjne sily kapitalistów i obszarników.

Lenin poświęca jednocześnie dużo uwagi prawicowemu socjaldemokratom zachodniej Europy — przywódcom II Międzynarodówki, którzy zdrażdzili interesy proletariatu i wypowiadali się za wojnę imperialistyczną. „Ci ludzie są naszymi klasowymi przeciwnikami. Przeszli oni na stronę burżuazji” — stwierdza Lenin. Scheidemannowie w Niemczech, Guesde, Sembat we Francji, „labourzyści” w Anglii, cała plejada centrystów z Kautskim na czele — oto galeria zdrajców socjalizmu, którzy wykorzystując nieświadomość części klasy robotniczej operując na jej górnych, przekupionych warstwach, tzw. aryстокracji robotniczej — usiłują podporządkować ruch robotniczy interesom burżuazji. Lenin żądał w związku z sytuacją, jaka wytworzyła

się w II Międzynarodówce, stworzenia „Międzynarodówki rewolucyjnej, Międzynarodówki skierowanej przeciwko socjalszowinizmowi i „centrum”.

Leninowska ocena roli socjaldemokracji, dokonana trzydzieści lat temu, jest wciąż żywa. Po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej pryncipi socjaldemokracji z jeszcze większą zaciekłością zaczęli zwalczać rewolucyjny ruch robotniczy. Swą wrogą działalność skierowali przede wszystkim przeciwko pierwszemu na świecie państwu robotników i chłopów. Jawnie i bezwzględnie służyli oni dziś imperializmowi amerykańskiemu, aprobując antynarodową i antyludową politykę rodzimej burżuazji. Na XIX Zjeździe KPZR tow. Malenkow, charakteryzując politykę kierujących Francją, Anglią i in. krajów kapitalistycznych, mówił:

„Bezpośrednią odpowiedzialność za tę antynarodową politykę kierujących ponoszą również pryncipi socjaldemokracji, przede wszystkim kierownictwo angielskiej Labour Party, francuskiej partii socjalistycznej i socjaldemokratycznej partii Niemiec zachodnich i pryncipi socjalistycznej, Danii, Norwegii, Finlandii, Austrii i innych krajów kroczą śladami swych kompanów w ciągu całego okresu po drugiej wojnie światowej zaciekli walczą przeciwko miłującemu pokój i demokratycznym siłom narodów”.

Dużo miejsca zajmują w 24 tomie dzieł Lenina materiały siódmej (kwietniowej) ogólnorosyjskiej konferencji SDPRR (bolszewików), która odbyła się pod bezpośrednim kierownictwem Lenina i Stalina, w dniach 21—29 kwietnia 1917 r. Konferencja przyjęła leninowskie projekty rezolucji o wojnie, w sprawie stosunku do Rządu Tymczasowego, o sytuacji w Rosji, o Radach, w kwestii narodowej i in.

Kwestii narodowej poświęcił Lenin specjalne przemówienie. Leninowskiej linii bronił towarzysz Stalin, występując przeciwko Piatakowowi i Bucharynowi, którzy zajmowali już wówczas stanowisko nacjonalistyczne. Lenin i Stalin bronili słuszności hasła o prawie narodów do samookreślenia aż do odesłania. W przemówieniu swoim Lenin zdemaskował imperialistyczną politykę Rządu Tymczasowego wobec narodów ujarzmionych przez carat, bronił gorąco prawa narodu polskiego do niepodległości.

„Rząd nasz wydał manifest o niepodległości Polski — mówił Lenin — i naszpikował go nie mówiącymi frazesami. Napisał, że Polska powinna znajdować się w wolnym sojuszu wojskowym z Rosją... Wolny sojusz wojskowy małej i wielkiej Rosji jest w rzeczywistości całkowitym militarnym ujarzmieniem Polski”.

W swoim przemówieniu Lenin piętnował niezwykle ostro nacjonalizm, szerzony przez PPS wśród narodu polskiego, podkreślał, że taka polityka oznacza całkowitą zradę interesów proletariatu. Jednocześnie Lenin wskazuje, że jedyną partią robotniczą, która broni interesów proletariatu polskiego i stoi na stanowisku międzynarodowej solidarności kapru robotniczego, jest SDKPIL.

Lenin z wielką sympatią mówi o rewolucyjnym nurcie w polskim ruchu robotniczym. Żaden z odłamów światowego ruchu rewolucyjnego nie został tak wnikliwie potraktowany w pracach Lenina, jak polski ruch rewolucyjny. Lenin znał przywódców SDKPIL, spotykał się wielokrotnie z nimi na zjazdach i konferencjach partyjnych, śledził ich wystąpienia na przestrzeni kilkunastu lat.

Pod kierownictwem partii bolszewickiej, którą wychował Lenin i Stalin, lud pracujący Rosji obalił burżuazję, wziął władzę w swoje ręce, zbudował socjalizm a dziś zwycięsko buduje komunizm. Siły zrodzone z Rewolucji Październikowej przyniosły dwukrotnie wolność naszemu narodowi. W oparciu o braterską pomoc ZSRR lud polski ujął władzę w swe ręce i buduje nowe życie. U podstaw wszystkich naszych zwycięstw leży serdeczna przyjaźń Związku Radzieckiego do naszego narodu, którą zaszczyplił partii bolszewickiej i masom ludowym genialny wodzowie ludzkości — Lenin i Stalin.

Tu mieszkał Lenin

(Z wycieczki chłopów z Lubelszczyzny).

Dokąd był śnieg. Leżał na ziemi, na płotach na stromych dachach górskich chałup, zdawało się, że całkiem już zasypał skromną podhalańską stacyjkę o krótkiej nazwie Poronin. Wstawał późny zimny poranek, gdy ciszą tej śnieżnej pustyni rozerwał gwizd parowozu i na zasypany śniegiem przystanek wtoczył się z impetem rząd lśniących lakierem pullmanowskich wagonów. Zgrzytnęły hamulce, otworzyły się drzwi i na peron zaczęli wyskakiwać ludzie, setki okutanych w łozuchy i płaszczki mężczyźni i kobiety. Mała podhalańska stacyjka ożyła gwarem dziesiątków głosów.

Ale ten niepodziwiany ruch bynajmniej nie zdziwił statecznych gazdów śniących u płota swoje nieodłączne fajki. Niejeden już taki pociąg, przywożący tysiące wycieczkowiczów z całej Polski, ba nawet zagranicznych gości, widzieli oni w ciągu ostatnich kilku lat. To nic, że ich wioska jest mała, ważne jest to, że mieszkał w niej Wielki Człowiek — wódz międzynarodowego proletariatu, twórca pierwszego w świecie państwa socjalistycznego — Włodzimierz Iljicz Lenin. Tu, w skromnej chłopskiej chałupie Guta, zanienionej dziś w muzeum, spędził On dwa lata: 1913 i 1914 rok. Stąd kierował ruchem całej rewolucyjnej Rosji, tu pisał setki artykułów i odezwy, tu poznawał życie Narodu Polskiego, jego radości i troski.

I dlatego to do Poronina właśnie przybyła, aż z dalekiej Lubelszczyzny 540 osobowa wycieczka chłopów ZSCH.

Wraz z innymi wysiadła na poroninśkiej stacji Maria Bańkowa ze wsi Kupyłów, pow. lubartowski. To była jej pierwsza podróż w życiu. Bo i skąd miała podróżować przed wojną ona, małoletnia chłopka, przybita do ziemi wieczną troską o dzieci, o nędzną chudobę. I zapewne aż do śmierci nie wychyliłaby Bańkowa nosa z rodzinnej wioski, gdyby nie Polska Ludowa, gdyby nie córka ZMP-ówna, uczennica liceum w Chełmie, która zapisała matkę na tę wycieczkę, a sama zastąpiła ją w pracach domowych. I dlatego dziś właśnie z innymi chłopami idzie do Muzeum Lenina i Maria Bańkowa. Prowadził ich stary przewodnik go-

ralski Jakub Wawrytko. Przed wojną musiał wodzić po górach za nędzne pieniądze „panów” z Warszawy i z Krakowa, dziś prowadził takich samych chłopów, jak on sam. Dlatego lekko mu na duszy, dlatego śmieje się i dowiecipuje ze swoimi gośćmi. A gdy wycieczka zatrzymuje się przed pomnikiem Lenina, twarze wszystkich nagle poważnieją, do głów zaczynają napływać setki myśli: „Co byłoby dziś z nami, gdyby nie On, gdyby nie stworzone przez Niego Państwo Radzieckie, gdyby nie Armia Czerwona. Stary Wawrytko przypomina sobie ponure mroki okupacji, brunatny terror gestapo, które z nich, górali, Polaków z krwi i kości, chciało zrobić jakiś pseudogermański „Gorallenvolk”. Ale gdy spogląda na tchnącą siłą i miłością do prostych ludzi twarz Lenina — wielkiego przyjaciela narodu polskiego, ten ponury obraz z miejsca ustępuje jasnym wspomnieniom i stary, siedemdziesięcioletni Wawrytko mówi: „Była taka sama śnieżna zima osiem lat temu, jak dziś i taki sam zamglony ranek wstawał nad Tatrami, gdy do Poronina i Zakopanego wkroczyli pierwsi radzieccy żołnierze. W ten zimowy ranek przyszła do nas wolność”.

W skromnym domku Guta zebrały się liczne dokumenty, szkice i fotografie z życia Lenina. Z zaciekawieniem pochylają się nad nimi głowy lubelskich chłopów. Tu Lenin spał, przy tym stole jadł, a w tej izbie naradzał się z przybyłymi do niego nielegalnie z Rosji działaczami rewolucyjnymi. W Poroninie żyją ludzie, którzy pamiętają jeszcze Lenina, pamiętają rozmowę, jakie wiódł On z miejscowymi góralami. Szczerze interesował się Lenin ich chłopską dolą, a dziś ich chłopskich kłopotach. A nielatwe było dawniej życie górali. Nędzna, kamienista ziemia rodziła zaledwie trochę ziemniaków i owsa. Na przednówku bywała bieda, aż piszczało, niejeden góral porzucał nędzne ojcowskie morgi i szedł do dalekiej Ameryki na tułaczkę i poniewierkę. Dzisiaj jest całkiem inaczej. W Nowym Targu pracują w przemyśle setki podhalańskich chłopów. Wkrótce ruszy wielki kombinat skórzaný, rozpocznie się budowa zapory wodnej w Czorszynie. Pracy jest wbród usiebie w domu, nie trzeba jej szukać na „Saksach”, czy w dalekiej Ameryce. I dlatego to pamięć o Leni-

nie nie zgineła i nigdy nie zginie wśród podhalańskich górali, przekazywana będzie z ojca na syna, jak wiecznie płonąca żagiew.

Stąd, z Poronina robił Lenin duże wycieczki w Wysokie Tatry — opowiada chłopom Wawrytko. — Związczą ulubioną jego trasą była wycieczka z Zakopanego na Halę Gąsienicową. Stąd przez Zawatrat do doliny Pieciu Stawów Polskich, dalej do Morskiego Oka i stąd przez Rusinową Polanę, Bukowinę do Poronina. Szlak ten został ostatnio wyznaczony przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze specjalnym znakiem, czerwona gwiazda.

Z Poronina cała wycieczka jedzie do Zakopanego, skąd kolejką linową na Gubałówkę. Przed oczyma chłopów rozciągają się ośnieżone Tatry w całej swojej piękności. Oświetlony słońcem śnieg lśni tysiącami diamentów. Z prawdziwym zainteresowaniem słuchają chłopów objaśnień przewodnika, który mówi im o odległych szczytach, które zdają się tak bliższe, a które wznoszą się na wysokość powyżej 2500 metrów nad poziom morza, o śniegach leżących przez cały rok w zacienionych dolinach, o radosnych wycieczkach górskich. Mówi o tym, że góry są zmienne i kapryśne, że w tej chwili są łagodne, a za godzinę mogą zaatakować lawinami śnieżnymi i wichrem halny śmiałka, który w nie się wdziera.

Na Gubałówce można sobie robić pamiątkowe zdjęcia. Korzysta z tego trzynosowa grupka z Siennawy Królewskiej Małej: soltys Tomasz Kazanowski, Feliks Głowacz i Władysław Herburt. Będą mieli w domu miłe fotografie w góralskich suwach. Niektórzy z chłopów to już turyści „całą gębą”. Np. Herburt był w lecie z wycieczką nad morzem, pływał statkiem na Hel, a teraz namówił na wyjazd do Zakopanego niemal połowę rodzinnej wsi. Mimo dalekiej drogi nikt z gospodarzy nie żałuje, że tu przyjechał. Tyle już zobaczył, a czeka ich jeszcze stary Kraków, czeka Nowa Huta, czeka kopalnia soli w Wieliczce. A na najbliższej wycieczce zwiedzą swoją stolicę — Warszawę, o której odbudowie tyle czytali. Zobaczą sławną MDM i trasę W-Z, zobaczą setki gmachów i zabytków, zobaczą wspaniały dar radzieckich przyjaciół, budujący się Pałac Kultury.

Krzysztof Blauch

Mieczysław Mirski

Rospondenci realizują uchwałę Rządu

● Pijacy i nieporządki w »Zamkowej« ● Czy naprawdę sklep wzorcowy?

W dniu 20 bm. wybraliśmy się z wizytą do restauracji „Zamkowa” przy ul. Stalingradzkiej 41. Już w drzwiach mijamy się z kilkoma podchmielonymi gośćmi. Naraż głośno światło i musimy przetrwać naszą wizytę.

Wracając późnym wieczorem spostrzegamy, że z „Zamkowej” wychodzą zyzakowatym krokiem trzej pijacy. Prowadzą rower. Za chwilę leżą już wszyscy na środku jezdni, stanowiąc jedno kłębowisko razem z rowerem.

Gdy wchodzimy do środka gospody wprost o nasze uszy uderza hałas i gwar podnieconych, pijackich głosów. Jeden z klientów klębi się z kelnerem, używając przy tym ordynarnych wyrażań.

Zwiedzamy kolejno trzy sale przeznaczone dla gości. Okazuje się, że w lokalu nie ma ani jednego trzeźwego konsumenta. Pełno jest butelek po wódce, leżą one nawet

na podłodze. Stoliki są nieuprzątnięte, nakrycie znajduje się także na piecu. W kuchni, na nasz widok, pracownicy zaczynają pospiesznie wycierać kurze i zamiatać podłogę.

Napotykać tu na pewne trudności. Kelner z numerkiem służbowym „4” zamiast pilnować porządku na sali (sam jeden obsługuje wszystkie stoliki) chodzi za nami jak cień. Wreszcie usiłuje nas przekonać, że nie mamy prawa przeprowadzać kontroli.

Szkoda też, że nie zastaliśmy kierownika, który nie wiadomo dlaczego opuścił lokal na kilka godzin.

Wychodzimy wreszcie na ulicę. Rozlega się tu „śpiew” bywalców „Zamkowej”.

Przypuszczamy, że Lubelskie Zakłady Gastronomiczne zaprowadzą natychmiast porządek w „Zamkowej”. Kuchnię należy doprowadzić do stanu odpowiadającego wymogom sanitarnym, lokal posprzątać (porządek musi być robione codziennie), personel pouczyć o jego obowiązkach, wszystkich pracowników winnych dotychczasowego skandalicznego stanu rzeczy trzeba surowo ukarać.

Trzeba również skończyć z tą pijacką atmosferą, której jedną z przyczyn jest łamanie przez kelnerów zakazu sprzedaży alkoholu osobom znajdującym się w stanie nietrzeźwym.

Sprawą zakłócania porządku publicznego przez bywalców tego lokalu powinien zająć się energicznie najbliższy komisariat MO.

Józef Lis
Witold Gawdzik

Sklep MHD Nr 9 przy ul. Krakowskiej Przedmieście 57 należy do sklepów wzorcowych. Posiada trzy działy: spożywczy, monopolowy i cukierkowy. W poszczególnych działach umieszczone są napisy informujące klientów, co można tam kupić.

W dziale spożywczym ob. Janina Wydra i Janina Sopytsz szybko, sprawnie i uprzejmie obsługują klientów. Szkoda tylko, że dział ten nie został zaopatrzonej w wiele podstawowych artykułów takich jak:

Dokąd dziś idziemy

Teatr

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — „Poemat Pedagogiczny” godz. 19.

Rina

APOLLO: — „Chłopey na pozycji” prod. koreańskiej.

ROBOTNIK: — „Edward w opałach” prod. czeskiej.

RIALTO: — „Wagary” prod. francuskiej.

Początek seansów o godz. 18, 18, 20

Kino WSK: — „Wielka luna” prod. radz.

DZURZY APTK: —

Krakowskie Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 29-61.

Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.

Straż Pożarna 11-11 i 08.

kasza gryczana, jaglana, krakowska, manna, masło, jajka itp.

Ponieważ brak tych artykułów odczuwa się także w innych sklepach dystrybutorzy w porozumieniu z Miejskim Wydziałem Handlu powinni sprowadzać wymierzone towary z innych terenów naszego województwa. Wiadomo przecież, że w miastach powiatowych, takich, jak np. Biłograj czy Tomaszów można nabyć dowolną ilość jaj w cenie 1,20 zł za sztukę.

Dział monopolowy, oprócz wyrobów monopolowych, sprzedaje kielbasę i wędliny cieszące się dużym powodzeniem.

Pewne zastrzeżenia budzi urządzenie magazynu. Z beładnie ułożonych worków wysypuje się sól, a pudełka z cukierkami i ciastkami są pocięte przez myszy, które korzystając z wielkiego bałaganu w magazynie, urządziły tam swoje legowisko. W magazynie znajduje się również 40 kg cukierków, zepsutych na skutek wilgoci.

Józef Stanisławek
Janusz Pisula

RAID TRWA

List z Moskwy

Ostatnio studenci grupy agrotechnicznej II roku Wydz. Roln. UMCS otrzymali serdeczny list od studentów polskich, studiujących w Akademii Rolniczej w Moskwie. Tekst tego listu zamieszczamy w całości:

Drogie koleżanki i koledzy!

My, studenci polscy, studujący na Moskiewskiej Akademii Rolniczej Orderu Lenina im. Timirczewa, przesyłamy Wam serdeczne i braterskie pozdrowienia.

Studiując w kraju przodującej nauki, nie chcemy by nasze wrażenia, spostrzeżenia oraz osiągnięcia pozostały tylko naszymi. Droga korespondencyjna chcemy z Wami nawiązać ścisłą więź abymy mogli wzajemnie dzielić się swoimi osiągnięciami.

Jesteśmy tu w dużej gromadzie na wszystkich latach studiów. Razem ze studentami radzieckimi oraz studentami innych krajów stanowimy jedną wielką, młodzieżową rodzinę. Nasze troski są jednocześnie troskami wszystkich. Szczególną opieką i zainteresowaniem otacza nas młodzież radziecka. Z niej też bierzemy przykład jak mamy się uczyć i pracować dla dobra naszej Ojczyzny.

Nie ma między nami studentów wykonujących opieszale swoje obowiązki. Dzięki wytrwałej pracy otrzymujemy dobre oceny. Piśmienniczo Was ten list. Chcemy również dowiedzieć się o Waszej pracy.

Wiemy, że warunki nauki i pracy macie znacznie gorsze niż my. Wszystkich nas jednak czeka po ukończeniu studiów jedna praca, praca nad przebudową naszej Ludowej Ojczyzny. Wszyscy będziemy pracować nad zbudowaniem so cjalizmu w naszym kraju. My, patrząc na budownictwo Związku Radzieckiego przyrzekliśmy sobie, że nasza Ojczyzna również nie pozostanie i nie może pozostać w tyle.

Dlatego też trzeba jednoci naszej młodzieży polskiej, potrzeba jednego, wielkiego frontu młodzieżowego w walce o budowę naszej przyszłości, w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego.

W pracy tej nie jesteśmy i nie będziemy osamotnieni. Z nami jest cała postępową młodzież świata oraz przodująca jej awangarda — Leniński Komsomol, którego doświadczenia są gwarancją naszych sukcesów.

Na zakończenie swego listu chcemy Wam zalecić czytanie radzieckich młodzieżowych czasopism, z których możecie się dowiedzieć o wielu ważnych i ciekawych sprawach.

Ze swej strony załatwimy Wam prenumeratę jednego z takich czasopism.

Kończąc, życzymy Wam wytrwałości i sukcesów w nauce i pracy. Za grupę studentów i aspirantów.

A. Słazak

Interwencje »Sztandaru Ludu« skutkują

W notatce zamieszczonej w naszym dzienniku z dnia 20.I.1953 r. pt. „Czy słusznie postąpiono” skrytykaliśmy niehigieniczne warunki, panujące w gabinecie przy ul. Hipotecznej 4, gdzie dokonuje się jednocześnie zastrzyków podskórnych, domięśniowych i dożylnych. W związku z tym otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie Wydziału Zdrowia Prezydium WRN.

„Po ukazaniu się niniejszej notatki kierownictwo Wydziału Zdrowia PWRN natychmiast zbadało sprawę na miejscu i stwierdziło, że notatka „Sztandaru Ludu” była całkowicie słuszna.

Po porozumieniu się z kierownikiem Wydziału Zdrowia PMRN dr Litwiniukową wyjaśniono, że obecne pomieszczenie gabinetu zabiegów było tymczasowe i ustalono, że z dniem 22.I. b. r. dla wygody pacjentów zostanie otwarty drugi gabinet zabiegów przy ul. Krakowskiej Przedmieście 20. co umożliwi pacjentom z rejonów Kalinowszczyzna, Stare Miasto i Stalingradzka korzystanie z bliżej położonego lokalu i usunie kolejki tworzące się w gabinecie przy ul. Hipotecznej 4.

W pokoju zabiegowym przy ul. Hipotecznej 4 uruchomione będzie okienko, przy którym pacjenci będą najpierw rejestrowani, a dopiero później przyjmowani pojedynczo w gabinecie.



Na targowisku przy ul. Hanki Sawickiej panuje ożywiony ruch. Gospodynie Lublina swobodnie zaopatrują się w niezbędne artykuły.

Podsluchane w autobusie

— A, dzień dobry, pani Majewska. Już bardzo dawno pani nie widziałam!

— O tak, tak. A od chwili wydania przez Rząd tej przekłetej uchwały, czas liczy się podwójnie.

— Niech pani nie wspomina o tym. Serce mi się na kawały kraje, kiedy

ktos o tym mówi. Jadę teraz do znajomej za koszary. Nie wiem jednak, czy do niej wstąpię. Może tym samym autobusem pojedę z powrotem. Autobusy przecież kosztują tyle samo, co przedtem. Tak mi się więc zdaje, że za każdym razem coś niecoś na przejeździe zarobię.

— To może i dobry sposób. Ja, przynajmniej, już teraz całkiem zgłupiałam. Nie mam zielonego pojęcia, w czym gotować lokować. Dawno nie, to było proste. Idę ulicą i widzę, że przed jakimś sklepem stoi kolejka. Oho, myślę sobie, trzeba się trochę popchać. Widocznie tutaj coś dają. A wie pani, że człowiek obrotowy. A przy tym znajomości też coś znaczą. Kupiło się więc jakieś wianuszko, wianuszek, perkolik, czasami kilka bułek chleba. Zawsze jakoś człowiek żył.

— Ja to rąbaną handlowałam. Mój stary jeździł na wieś i zawsze coś przywiózł. Zarobiło się na tym trochę. No i wie pani, ta Abramowiczowa, ta sama, która miała niegdys jatkę na targu, mówiła mi, że szminka ma o 200 procent podrożała, bo fabrykę szminek na fabrykę amunicji przerabiają. Kupiłam kilka skrzynek tych szminek. I teraz... Słodona i Gomora! Szminki nadal wyrabiają, ale to jeszcze nie jest najgorsze. Dzieciaki, niech sobie pani wyobrazi dobrały się do tej szminki. W Indian się zabawiały i była im bardzo potrzebna. Jedna skrzynekczka została przez nich „spotrzebowana”.

— Końcowy przystanek! Koszary! — zawołał konduktor.

— Wie pani, pani Majewska? Chyba z powrotem wraz z panią pojedę. Trzeba chociaż na tej komunikacji zarabiać. Może uda się nam od konduktorów wszystkie bilety wykupić? Będziemy je potem sprzedawać po 2 złote.

— To jest myśl!

Nie wiem, jak ta historia się skończyła. Jeśli obie panie zrealizowały swój projekt — to chyba nie wesoło. Albo w Abramowiczach, albo w Miłgocinie... MAJ.

Radio

PIĄTEK 23 stycznia 1953 r.

PROGRAM I.

5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Koncert poranny. 6.00 Stan pogody i wiadomości poranne. 6.10 Audycja dla wsi. 6.20 Audycja dla brygad SP. 6.35 Muzyka rozrywkowa. 6.50 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Muzyka poranna. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Audycja dla klas starszych szkół podstawowych. 8.20 Francuska muzyka operowa. 8.55 Audycja dla klas licealnych — słuchowisko „Jedźcie Świąteczki”. 9.30 Dla przedszkol. 10.55 Audycja dla klasy IV — słuchowisko „Wawrński”. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.50 Głos małą kobietę 12.04 Dziennik południowy. 12.15 „Na swojską nutę”. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Utwory skrzypcowe. 13.30 Audycja dla dzieci. 14.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Koncert solistów. 16.45 Skrzypka ogólna. 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego. 17.20 Dla nauzycieli. 17.30 Polska muzyka ludowa. 18.00 Na srebrnym świącie. 18.15 Płyty. 18.25 Z cyklu „Instrumenty muzyczne”. 18.45 Audycja dla kobiet wiejskich. 19.00 Teatr młodzieżowy. 19.30 Polskie pieśni ludowe.

20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Kwadrans muzyki tanecznej 20.45 „Kaukaz” — wiersz T. Szweczenki, przekład. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Felieton. 22.10 Dalszy ciąg koncertu symfonicznego. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II.

6.00 Gimnastyka. 6.15 Ukraińskie melodie ludowe. 6.30 Dziennik poranny. 6.50 Muzyka rozrywkowa. 7.20 Muzyka poranna. 7.55 Wiadomości poranne. 14.10 Dla klasy II — słuchowisko „Czy to ucieka?”. 14.30 Dla klas V—VII. 15.10 „Portret polski” odc. opowiadania. 16.00 Wszelchnia Radiowa. 16.20 Koncert rozrywkowy. 17.00 Radiowy Klub Racionalizatorów. 17.20 „Niedaleko od Krakowa” — pieśń. 18.00 Muzyka rozrywkowa. 18.30 Radiowy poradnik językowy. 18.40 Koncert. 19.10 Wszelchnia Radiowa — kurs wstępny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Życie” — opowiadanie. 20.20 Ludzimi Planu 6 letniego. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka rozrywkowa — walec z oper 21.40 Koncert chóru. 22.00 Audycja literacka. Wolffa. 23.10 Klasyczna muzyka kameralna. 23.30 Ostatnie wiadomości.

I sesja MRN

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie zawiadomiła, że w dniu 26 stycznia 1953 roku (poniedziałek) o godzinie 10 w sali Państwowego Teatru im. J. Osterwy przy ul. Narutowicza 17 odbędzie się I sesja Miejskiej Rady Narodowej.

Na porządku obrad m. in.: Ocena życia kulturalnego m. Lublina na przestrzeni 1952 r. (referat kierownika Wydziału Kultury Prezydium MRN i koresferat przedstawiciela Komisji Oświaty i Kultury), oraz plan pracy Komisji Oświaty i Kultury MRN a I kwartał 1953 roku.

Po sesji odbędzie się część artystyczna.

Drobizgi Lublina

BRAWO „POLONIA”

20.I. b. r. byłem świadkiem, jak z restauracji „Polonia” wypraszano trzech pijaków, którzy przywędrowali tam z jakiegoś innego lokalu. Należałoby sobie życzyć, ażeby we wszystkich zakładach gastronomicznych na terenie naszego miasta wszczęto również energiczną walkę z pijaństwem.

Stop.

Na tapecie

W niektórych pokojach Domu Akademickiego przy ul. Langiewicza Nr 17 do późnej nocy rozlegają się pijackie krzyki i śpiewy.



— No, chłopcy, czuję, że jutrzejszy egzamin pójdzie nam śpiewająco...